

GAZETA

ISSN 1642-6797

UNIWERSYTET

PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW UR

Rzeszów

Styczeń 2002 Nr 1/5



Uniwersytet
Rzeszowski

ŻYCZENIA DLA UNIWERSYTETU
ROZMOWA Z WICEWOJEWODĄ PODKARPACKIM
WSPOMNIENIE O PROF. JANINIE WĘGIER
UNIWERSYTET – TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ
SKŁAD SENATU KADENCJI 2002-2005
DZIEKANI I PRODZIEKANI NOWEJ KADENCJI
RECENZJE, WYSTAWA, LISTY
POETA KOLORU – TWÓRCZOŚĆ MARKA POKRYWKI

UNIwersytet RZESZOWSKI ROZPoczyna DRUGI ROK

PRZYJĘTO NAS DO KRASP

Podczas posiedzenia Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w dniu 1 grudnia 2001 r. rozpatrywano wnioski rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego o przyjęcie naszej uczelni do KRASP. Prezydium Konferencji po zapoznaniu się z przedstawionym wnioskiem oraz opinią powołanej we wrześniu br. komisji podjęło Uchwałę nr 60/II o nadaniu Uniwersytetowi Rzeszowskiemu statusu uczelni członkowskiej.

Informując o podjętej decyzji prof. dr hab. Jerzy Woźnicki, przewodniczący KRASP, w liście do profesora Tadeusza Lulka, rektora UR napisał: „w imieniu wszystkich rektorów – członków KRASP chciałbym przekazać Panu Rektorowi i całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Rzeszowskiego najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszych sukcesów we wdrażaniu ambitnej, dalekosiężnej strategii rozwojowej Uczelni”.

Do chwili powstania Uniwersytetu Rzeszowskiego członkiem KRASP była Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Uniwersytet Rzeszowski został przyjęty do KRASP, sekcja Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. W przynależności do organizacji jesteśmy więc zrównani ze wszystkimi polskimi uniwersytetami.

Prezydium KRASP kadencji 1999-2002 przewodniczy prof. dr hab. Jerzy Woźnicki, rektor Politechniki Warszawskiej. Jego zastępcami są: prof. dr hab. Franciszek Ziejka – rektor UJ i prof. dr hab. Stefan Jurga – rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, także przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

Podstawowym celem KRASP jest inspirowanie i koordynowanie współpracy zrzeszonych szkół wyższych; podejmowanie działań prowadzących do stworzenia efektywnego zintegrowanego systemu edukacji narodowej i działania na rzecz rozwoju szkolnictwa wyższego; reprezentowanie interesu szkolnictwa wyższego i nauki, a także wspólnych interesów szkół wyższych, w tym także wybór ich przedstawicieli do ponadnarodowych stowarzyszeń rektorów lub uczelni.

Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich jest dobrowolnym zrzeszeniem rektorów reprezentujących polskie szkoły wyższe posiadające uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora lub uprawnienia równorzędne. Rektorzy zrzeszeni w KRASP działają w ramach konferencji rektorów poszczególnych typów szkół. KRASP stoi na straży tradycyjnych wartości akademickich: konstytucyjnej zasady autonomii szkół wyższych oraz swobód akademickich wyrażonych w Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich. /L.B./

GAZETA



Wydaje Uniwersytet Rzeszowski za zgodą Rektora. Autorzy tekstów i współpracownicy nie otrzymują honorariów za publikację.

Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść reklam i za poglądy wyrażane w listach.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Redaktor: dr KRZYSZTOF KUBALA
0-502 704 607; kubala@univ.rzeszow.pl
Koncepcja graficzna GU: prof. T. WIKTOR
Redaktor graficzny: dr W. GRZEGORCZYK
Korekta: mgr ANNA SZYDŁO

Skład, łamanie, skanowanie zdjęć i okładka:

K. KUBALA i W. PĄCZEK

Zdjęcia w numerze pochodzą z Pracowni Zbiorów Specjalnych BG UR i zbiorów autorów tekstów. Fotografują dla nas E. MIĘDLAR-WOJCIKIEWICZ i K. KUBALA

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego
ul. Rejtana 16 B, tel. (0-17) 862 56 28 w. 1050

Cena 2 zł ISSN 1642 - 6797

Numer zamknięto 20 stycznia 2002 r.

Oddano do druku 21 stycznia 2002 r.



Podczas spotkania oplatkowego wszyscy wspólnie śpiewaliśmy kolędy i wzajemnie składaliśmy sobie życzenia.

Z OBRAD SENATU UR

W dniu 13 grudnia 2001 r. obradował po raz ostatni Senat, którego kadencja upłynęła 31 grudnia ub.r. Jesienią bowiem we wszystkich jednostkach UR odbywały się wybory, m.in. senatorów kadencji 2002/05.

Na wstępie obrad rektor UR prof. dr hab. Tadeusz Lulek poinformował Senat o regulacji płac w uczelni, która była przeprowadzona w krótkim czasie, ze względu na termin pierwszej nowej wypłaty pobrań. Senat został też poinformowany o powołaniu w Uniwersytecie zespołu do przygotowania decentralizacji gospodarki finansowej uczelni.

Następnie Senat zajął się sprawami finansowymi ubiegłego roku. Senat jednogłośnie przyjął sprawozdanie z wykonania planu rzeczowo-finansowego przez byłą WSP za okres od 1 stycznia do 31 sierpnia 2001 r. Senatorowie jednogłośnie uchwalili też plan rzeczowo-finansowy Uniwersytetu na okres pierwszych czterech miesięcy funkcjonowania UR.

W ostatnim czasie UR otrzymał propozycję od władz Dębicy przejęcia niektórych obiektów sportowych. Senatorowie uznali, że sprawą powinny zająć się też senacka Komisja ds. Organizacji i Rozwoju. Senat przyjął też uchwałę o wyrażeniu woli ewentualnego przejścia obiektów ROSiR-u w Rzeszowie. W obu sprawach Senat upoważnił Rektora do prowadzenia rozmów.

Prof. dr hab. Marian Bobran, przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej poinformował Senat o przebiegu wyborów ciał kolegijskich uczelni.

Senat przyjął też uchwałę w sprawie ustalenia wysokości honorarium z tytułu praw autorskich w wynagrodzeniu zasadniczym. Sprawa dotyczy nauczycieli akademickich UR.

Przyjęto także uchwałę o ogłoszeniu konkursu na projekt sztandaru uczelni.

Na zakończenie obrad Rektor podziękował członkom Senatu, którym w grudniu skończyła się kadencja, za pomoc w kierowaniu uczelnią, a także złożył serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. /J.P./

NA NASZEJ OKŁADCE:

Dzięki uprzejmości Pani dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego J. Wagner i za zgodą Prezydenta miasta Rzeszowa mogliśmy wykorzystać fragment plakatu naszego rektora graficznego dra W. Grzegorzycy. Ten plakat witał nadchodzący rok 2002 w naszym mieście i przekazywał mieszkańcom informacje o imprezach. Od autora wiemy, że za model posłużył mu jego własny syn. Wszystkim składamy serdeczne podziękowania i życzenia noworoczne. /red./

W NUMERZE

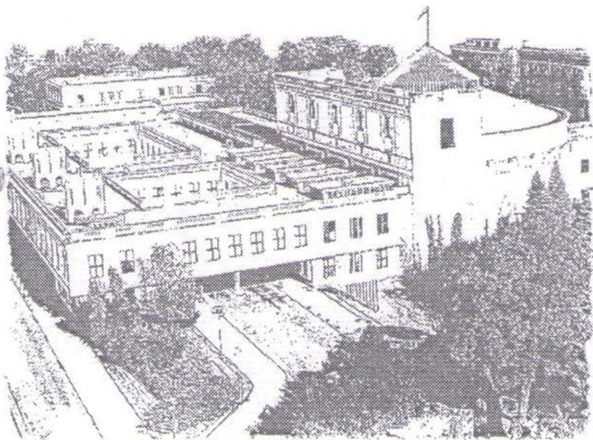
ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO	3
ROZMOWA Z WICEWOJEWODĄ PODKARPACKIM	4-5
LIST S. G. SZCZEPAŃSKIEGO	5
Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ UR – PROFESOR JANINA WĘGIER	6-7
DOBRY I SZLACHTNY CZŁOWIEK	7
UNIwersYTET – TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ	8
SENAT UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO	9
RADY WYDZIAŁÓW: DZIEKANI I PRODZIEKANI	9
RECENZJE: BEZ BŁĘDÓW, UNIKAJĄC PUŁAPEK JĘZYKOWYCH	10
KONCERTY INSTYTUTU MUZYKI	10
STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE PRZYRODNIKÓW	11
KILKA UWAG NA TEMAT ANALIZY WYPOWIEDZI	12
SOME REMARKS ON DISCOURSE ANALYSIS	12
CO DAWNO TEMU REJ POWIEDZIAŁ?	13
RECENZJE: LITERATURY I SZTUKI MIEJSCA WSPÓLNE	13
POETA KOLORU	14-15
WYSTAWA „POD PSEM (I KOTEM)”	14-15
STRONA INFORMACYJNA WYDAWNICTWA UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO	16
REKLAMA	16

NIEKTÓRE Z ŻYCZEŃ WYSLANYCH NA RĘCZ REKTORA

Najlepsze życzenia z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 2002

Leszek Miller
Leszek Miller

PREZES RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Najlepsze życzenia
z okazji Nowego Roku

Janina
Szef Kancelarii Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej

PRZEWODNICZĄCY
RADY GŁÓWNEJ
SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Jego Magnificencja
Prof. dr hab. Tadeusz LULEK
Rektor
Uniwersytetu Rzeszowskiego

Magnificencjo, Wielki Szanowny Panie Rektorze,

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok 2002 składam całej Wspólnocie Akademickiej Uczelni kierowanej przez Waszą Magnificencję serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, sukcesów we wszystkich działaniach, a także prawdziwej satysfakcji z osiągania planowanych celów i zamierzeń.

Łączy wasz, szanowny Panie,

Andrzej PELCZAR
Andrzej PELCZAR



Rzeszów, Boże Narodzenie 2001 r.

„Chwała Bogu na wysokościach,
a na ziemi pokój
ludziom Jego upodobania”
Łk 2,14

Jego Magnificencja
Szanowny Pan
Prof. Dr hab. Tadeusz LULEK
Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego
ul. Rejtana 16 C
35 - 959 RZESZÓW

Magnificencjo
Szanowny Panie Rektorze

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia serdecznie życzę radości i pokoju. Niech spotkanie z Nowonarodzonym w Eucharystii napełnia serce mocą w głoszeniu Prawdy oraz w czynieniu dobra. Życzę obfitych łask Bożego Dzieciątka - Panu Rektorowi i Współpracownikom w kształtowaniu umysłów i serc Młodych, zaś Młodzieży - w zdobywaniu wiedzy.

Nowy Rok 2002 niech przyniesie nam i całemu światu pokój.

+ Wierciecie Goiny



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Wiceprzewodniczący
Komisji Samorządu Terytorialnego
i Administracji Państwowej

Rzeszów, Boże Narodzenie 2001r.



Pan
Prof. dr hab. Tadeusz LULEK
Rektor
Uniwersytetu Rzeszowskiego

Wasza Magnificencjo - Szanowny Panie REKTORZE,

Radości, pomyślności i wszelkiego dobra na
BOŻE NARODZENIE
i wszystkie dni
NOWEGO 2002 ROKU
dla Pana, Pańskich Najbliższych
oraz całej Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Rzeszowskiego
najserdeczniej życzę

Dr inż. Mieczysław JANOWSKI

M. Janowski
Senator RP

ROZMOWA Z WICEWOJEWODĄ PODKARPACKIM DOKTOREM KAZIMIERZEM SUROWCEM

KRZYSZTOF KUBALA

– Spotykamy się w dzień wigilijny, dlatego pozwolę sobie w imieniu Gazety naszego Uniwersytetu złożyć Panu Wojewodzie najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne oraz oczywiście powtórzyć wcześniejsze gratulacje z okazji niedawnej nominacji „naszego człowieka” do władz województwa podkarpackiego. Jeszcze niedawno był Pan przecież naszym kolegą, nauczycielem akademickim, który dziś ponownie – po czterech latach – wrócił do roli polityka. Jakie życzenia dla najmłodszego Uniwersytetu mógłby Pan Wojewoda przekazać za pośrednictwem naszej Gazety w tym świątecznym dniu?

– Panie doktorze, przede wszystkim dziękuję za życzenia i gratulacje, cieszę się, iż państwo pamiętacie o tym, że jestem pracownikiem naukowo-dydaktycznym czasowo w urzędzie. Młodemu Uniwersytetowi chciałbym życzyć rozkwitu – bardzo szybkiego – tak, by ościenne ośrodki, które niezbyt życzliwie (o czym się już osobiście przekonałem) traktują nasz ośrodek uniwersytecki, szybko zmieniły zdanie. Życzę przede wszystkim uzyskania następnych praw habilitacji i praw doktoryzowania na kolejnych wydziałach, a jeśli chodzi o rozwój całego rzeszowskiego ośrodka akademickiego – to tego, by jak najszybciej studenci mogli korzystać z nowej biblioteki akademickiej.

Natomiast studentom naszego ośrodka życzę, by byli dumni z tego, że kończyć będą Uniwersytet Rzeszowski. Wszystkim zaś, by zaczęli tworzyć to, co dla Uniwersytetu jest najważniejsze – wspólnotę akademicką. Trzeba być dumnym z tego, że jest się studentem czy pracownikiem tego Uniwersytetu.

– W Urzędzie Wojewódzkim zajmuje się Pan Wojewoda, jako specjalista w tej dziedzinie, szeroko pojętą edukacją. Ponieważ w naszym Uniwersytecie tradycje Wyższej Szkoły Pedagogicznej odgrywają nadal dużą rolę, a większość absolwentów wiąże swoją przyszłość z oświatą, sprawy nauczycieli są nam bliskie. Jakie perspektywy otwierają się w nadchodzącym roku przed uniwersytetem i szkolnictwem?

– Odpowiadam za sprawy edukacji i wychowania, nadzór na poziomie podstawowym i średnim. Ubolewam, że wojewoda nie ma kompetencji w sferze szkolnictwa wyższego i nie może bezpośrednio pomagać Uniwersytetowi, ale przez Fundację Rozwoju Rzeszowskiego Ośrodka Akademickiego (FROA), czy też poprzez nowe ścieżki, jakie ustaliliśmy z Prezydentem Rzeszowa, staramy się pomagać. Ta konkretna pomoc, to (po wymianie działki, będącej własnością Skarbu Państwa, reprezentowanego przez Wojewodę Podkar-

packiego z Prezydentem miasta Rzeszowa) przekazanie przez Prezydenta Fundacji czterech mieszkań. To jest nasz pierwszy konkretny wkład, jako nowej ekipy. Mam nadzieję, że uda się także wzbogacić Uniwersytet o kolejne dobra materialne w postaci działek czy budynków. Takie prace już prowadzimy. Chciałbym także wspierać Uniwersytet Rzeszowski, pokazując jego znaczenie i rolę jako uczelni, zlokalizowanej w połowie trasy między Krakowem i Lwowem i zwróconej ku dwu sąsiadom: Słowacji i Ukrainie. Współpraca międzynarodowa, którą już Uniwersytet nawiązał, owocuje konferencjami naukowymi, czy też wspólną tematyką badawczą. Tutaj wojewoda zawsze ma możliwość wsparcia Uniwersytetu i lobbowania na rzecz jego rozwoju.

Natomiast, gdy chodzi o kierunki kształcenia, sądzę, że władze uczelni, Pan Rektor, Senat i Dziekani taką analizę przeprowadzą po to, by kształcenie rzeczywiście było bardziej praktyczne i by kształcić w kierunkach przyszłościowych, uwzględniając nasze perspektywy integracji z Unią Europejską. W tym kontekście kształcenia nauczycieli w przedmiotach społecznych, których coraz więcej będzie przybywać w programach szkolnych.

– Jak będą traktowane „inwestycje w wiedzę” w budżecie Podkarpacia, w tej jego części, którą dysponuje Urząd Wojewody?

– Inwestowanie w wiedzę, jeśli rozumiemy przez to inwestycje oświatowe zawarte w kontrakcie regionalnym, w przyszłym roku będzie nieco mniejsze w sensie globalnym, natomiast postaramy się już w trakcie roku uzyskać z rezerw celowych środki dodatkowe, po to, by wspomóc samorządy. Chcemy również z rezerw celowych budżetu państwa uzyskać dodatkowe środki na remonty. Dla nas jest istotne to, że w przyszłym roku będziemy mieć znacznie większe środki, niż w roku 2001 na dożywianie dzieci. A zatem, te środki, globalnie przeznaczone na inwestycje i na sprawy społeczne związane z edukacją, będą w budżecie wojewody większe, niż były w ubiegłym roku.

– Czy czekają nas w nadchodzącym roku jakieś przyjemne niespodzianki w szkolnictwie i edukacji, mimo trudnej sytuacji w budżecie państwa?

– Niespodzianek w sensie finansowym w zasadzie być nie może, ponieważ to parlament ustala budżet wojewodzie. Natomiast, powtarzam, w trakcie roku z rezerw celowych postaramy się ściągnąć dodatkowe środki i to mogą być owe niespodzianki, o które pan doktor pyta.

– Czy wicewojewoda ma instytucjonalne powiązania z FROA i co w tej dziedzinie jest możliwe do zrobienia dla Uniwersy-

tetu Rzeszowskiego, poza tym, co już tutaj usłyszeliśmy?

– W Fundacji działałem z upoważnienia Pana Wojewody Z. Siewierskiego i to jest moje „umocowanie prawne” – zastępuję Pana Wojewodę z jego nadania. Jak już powiedziałem, postaramy się z Panem Prezydentem stworzyć mechanizm finansowania, gdyż nie wolno Skarbowi Państwa przekazywać Fundacji środków bezpośrednio, natomiast prowadzimy już przegląd działek Skarbu Państwa w obrębie Rzeszowa, które moglibyśmy przekazać Panu Prezydentowi, obligując Go równocześnie do przekazania określonych środków na rzecz Fundacji.

– Wojewoda jednak może przekazywać budynki lub ziemię, sprzedając je symboliczną kwotą na potrzeby np. edukacji, bez przetargu, bo nadal obowiązują przepisy pozwalające na takie działanie i tak w swoim czasie WSP weszła w posiadanie Pałacyku Lubomirskich.

– Możemy to czynić wobec Uniwersytetu, z tym wszakże, że są to działki czy budynki przekazywane na cele oświatowe, a zatem nie wolno by ich było potem Panu Rektorowi spieniężyć, bo musiałby zapłacić pełną kwotę, stanowiącą równowartość szacowanej ceny przekazanego tak majątku. Przygotowujemy się do przekazania za symboliczną kwotę obiektu w Hadlach Szklarskich, jeśli otrzymamy tylko zgodę ministerstwa. Byłby to Ośrodek Pracy Twórczej w dawnym pałacyku.

– A jak wygląda sprawa bezpośredniej współpracy pomiędzy Urzędem Wojewódzkim a Uniwersytetem Rzeszowskim, czy w tej dziedzinie już coś zrobiono i na co jeszcze możemy liczyć?

– Zarówno Pan Wojewoda Z. Siewierski jak i ja jesteśmy już po spotkaniach z Panem Rektorem. Omawialiśmy te dziedziny, w których możliwa będzie bezpośrednia współpraca między Urzędem Wojewody i Rektorem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Sądzę, że po ukonstytuowaniu się władz uczelni, Pan Wojewoda wystąpi z takim pakietem propozycji.

– Czy istnieje jeszcze jakaś możliwość ingerencji w odniesieniu do decyzji sądowych w sprawie Pałacyku Lubomirskich, który stanowi dla uniwersytetu bolesny problem, ponieważ jest wyrok sądu o unieważnieniu notarialnego aktu jego sprzedaży. Czy w tej sprawie, poza kasacją Ministra Sprawiedliwości, możemy liczyć na coś jeszcze?

– Sprawa Pałacyku Lubomirskich wygląda tak: Wojewoda Rzeszowski sprzedał go Rektorowi Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W momencie sprzedaży w aktach notarialnych nie było żadnych zastrzeżeń, że zgła-



WYWIAD GAZETY UNIWERSYTECKIEJ



Wicewojewoda Surowiec w nowym gabinecie. W świątecznej atmosferze mówił o wsparciu naszej uczelni i przekazał wszystkim członkom wspólnoty uniwersyteckiej serdeczne życzenia i zapewnienie o współpracy

szane są roszczenia reprivatyzacyjne wobec tego budynku, ponieważ Pałacyk został wykupiony od właścicieli. Dopiero późniejszy wyrok sądowy uznał ów wykup za przymusowy i w sensie prawnym zrównał z wywłaszczeniem. Powtarzam raz jeszcze – budynek został wykupiony, a nie wywłaszczony. Wobec tego decyzja sądu w tym przypadku jest decyzją rzadko spotykaną

w sądownictwie! W konsekwencji jednak sytuacja prawna się zmieniła i teraz prezydent miasta Rzeszowa, który pełni jednocześnie funkcję starosty i w którego gestii są te sprawy, będzie zabiegał o to, by albo doszło do kasacji wyroku albo współwłaścicielka, która żąda zwrotu, zawarła z nim ugodę.

– *Pojawiły się w tej sprawie nowe dokumenty, mam na myśli list S. Szczepań-*

skiego, który opublikował w jednej z rzeszowskich gazet. Odkrył on w archiwum, że były publikowane w ówczesnych „Nowinach Rzeszowskich” płatne ogłoszenia właścicieli o sprzedaży Pałacyku i, że rezultatem tego był notarialny akt sprzedaży, wskutek czego WSP najpierw stała się użytkownikiem, a następnie właścicielem tego obiektu i była jego posiadaczem w dobrej wierze, dokonując kapitalnego remontu i doprowadzając ruinę do kwitującego stanu.

– *Z ubolewaniem stwierdzam, że dziennikarze nie chcą przyjąć do wiadomości pewnych faktów. Po pierwsze, że budynek został wykupiony, a nie wywłaszczony. Po drugie, że w momencie, gdy Wojewoda Rzeszowski sprzedawał ów budynek, pojawiło się ogłoszenie i wtedy byli właściciele nie zgłosili roszczeń. Mam zatem nadzieję, że dojdzie, jeśli nie do kasacji, to do ugody.*

– *To byłby chyba najlepszy prezent dla Uniwersytetu Rzeszowskiego w nadchodzącym roku.*

– *Też mam taką nadzieję, aczkolwiek liczę, że takich prezentów Uniwersytetowi Rzeszowskiemu Pan Wojewoda Zdzisław Siewierski postara się dać nieco więcej.*

– *Serdecznie dziękuję Panu Wojewodzie za tę rozmowę i liczę na równie interesujące i satysfakcjonujące dla naszych Czytelników wywiady w trakcie całej kadencji.* ■

LIST DO REDAKCJI „NOWIN”

PAŁACYK LUBOMIRSKICH

STANISŁAW GRZEGORZ SZCZEPAŃSKI

Tu i ówdzie podnoszą się głosy, czy zarządzający w imieniu Skarbu Państwa letnim pałacym Lubomirskich prezydent Rzeszowa miał, czy nie miał prawa go wydzierżawić w sytuacji, gdy wkrótce zostanie wrócony państwu Nieciom, byłym właścicielom. Przeglądając zachowane w rzeszowskim Muzeum Okręgowym dokumenty, człowiek odkrywa coś zupełnie przeciwnego: państwo Nieciowie od wielu już lat w ogóle nie mają prawa roszczeń do pałacyku. Raz jeszcze wychodzi na to, że w obecnej dobie największych odkryć dokonać można w bibliotekach lub muzeach. Niewykluczone, że w tym przypadku, aby odkryć, wystarczyło zajrzeć do Księgi Wieczystej nr 17540.

Skąd takie dokumenty w Muzeum? Ano stąd, że w latach 70. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie było stroną w tej sprawie. W 1970 r. władza zapragnęła, aby w letnim pałacyku Lubomirskich powstało Muzeum Historii Ruchu Robotniczego. Pałacyk był natomiast własnością w połowie pana dra Mieczysława Niecia z Rzeszowa i w połowie rodziny krakowskich Nieciów. Aby pomysł urzeczywistnić, pałacyk wraz z terenem musiał przejść na rzecz Skarbu Państwa. Jego reprezentantem było w tym przypadku Muzeum Okręgowe w Rzeszowie.

Krakowscy Nieciowie nie sprzeciwiali się odsprzedaniu swojej części. W przechowywanym notarialnym akcie kupna-sprzedaży z 6 lutego 1970 r. można

przeczytać, że „swą połowę opisanej nieruchomości sprzedają” za cenę szacunkową 269 591 zł 61 gr.

Pan dr Mieczysław Nieć nie był z początku chętny do sprzedawania. Trudno dociec przyczyn dokładnie – wykluczyć nie można, że szło o ustalenie ceny. Kilka rzeczy wskazuje na taką okoliczność. Ostatecznie sprzedał swoją połowę aktem notarialnym dnia 18 grudnia 1970 r. za 274 403 zł. W paragrafie 1 zaznaczono, że suma ta jest wystarczająca dla wybudowania domu.

Tak więc za całość Skarb Państwa zapłacił około pół miliona złotych. W tym czasie – przypominam dla zobrazowania – średnia miesięczna pensja wynosiła ok. 2-2,5 tysiąca złotych. Wynika z tego, że jednak państwa Nieciów w tamtym czasie potraktowano znacznie lepiej niż tych, których „za czapkę gruszek” wywłaszczono. Z pewnością były w stosunku do pana dra Mieczysława Niecia jakieś naciski, (choćby widmo wywłaszczenia, które w związku z dokonaniem kupna-sprzedaży zatrzymano), ale wywłaszczenia nie było; żadnej decyzji administracyjnej nie było, cen „z sufitu” też nie było (były na podstawie szacunków), a w piśmie do przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej z 30 listopada 1970 r. wicedyrektor muzeum pan Aksamit prosił „o zwrot (...) dokumentów, a to w związku z wyrażeniem zgody przez właściciela na zawarcie umowy o kupno i sprzedaż”.

Wśród przechowywanych dokumentów jest też pro-

tokół z 2 października 1970 r. osobiście podpisany przez Mieczysława Niecia, w którym widnieje: „ob. Mieczysław Nieć oświadcza, że wyraża zgodę na dobrowolną sprzedaż nieruchomości (...)”.

Z dokumentów będących własnością muzeum można odczytać znacznie więcej. Np. to, że najprawdopodobniej krakowscy Nieciowie na swoją prośbę należność otrzymali jednorazowo, a nie jak ustalał akt notarialny w ratach przez 10 lat.

Nie wiem, co może być w sprawie; skoro sądy rzecz nadal rozpatrują. Jeśli jest coś, co dowodziłoby gwałtu ze strony PRL na rodzinie Nieciów, to sprawa może być jedynie taka: albo państwu Nieciom trzeba dopłacić – jeśli skrzywdzono ich finansowo – albo zwrócić pałacyk, przy czym państwo Nieciowie muszą zwrócić pobrane należności po wszelkich przeliczeniach odsetkowych, amortyzacyjnych, remontowych itp.

Przeglądając wydawane w latach 70. w Rzeszowie gazety, bardzo łatwo odszukać można ogłoszenia, z których wynika, że państwo Nieciowie zamierzali sprzedać pałacyk. Łatwo, bo ogłoszeń było mało. Wynika z tego, że rodzina od dawna rozważała taką ewentualność.

Wracam do dnia dzisiejszego: mimo wszystko rzecz rysuje mi się tak, jak to powiedział jeden z moich znajomych – nie można naraz zjeść cukierka i mieć cukierka. Bo jak się go zje, to już się go po prostu nie ma.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ NASZEGO UNIwersYTETU

PROF. DR HAB. JANINA WĘGIER – JĘZYKOZNAWCA
27 II 1927 – 7 I 2002 r.

TERESA AMPEL

Z Brnia Osuchockiego pod Mielcem – do Rzeszowa. Lecz była to długa droga z licznymi przystankami. Urodziła się 27 lutego 1927 roku w rodzinie Marii i Stanisława Murdźów. Lecz wkrótce rodzice przenieśli się do Lubomla, a następnie do Krzemieńca, gdzie były dobre szkoły, ponieważ Ojciec, odznaczony Orderem Virtuti Militari, miał prawo do bezpłatnego kształcenia dzieci. Niestety, prawo to znieweczyła wojna; naukę Janiny zastąpiła przymusowa praca w fabryce.

W 1944 roku powróciła w rodzinne strony, gdzie w Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Mielcu zdała małą maturę w 1946 roku; następnie uczyła się w Liceum Pedagogicznym w Jeleniej Górze i w Lubomierzu (matura 1948). Dyplom magistra filologii polskiej otrzymała w roku 1961 w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu.

Od 1948 r. pracowała jako nauczycielka w szkołach podstawowych na Dolnym Śląsku i w Szczecinie, a od 1961 r. w Studium Nauczycielskim w Szczecinie, które z czasem zostało przekształcone w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a następnie w Uniwersytet Szczeciński.

Równoległe z pracą dydaktyczną na wyższej uczelni prowadziła badania nad językiem pisarzy Oświecenia. Doktoryzowała się w roku 1968 na Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie rozprawy *Język Franciszka Bohomolca* (promotor prof. Stanisław Rospond). Na tej samej uczelni po sześciu latach przedstawiła rozprawę habilitacyjną *Język komediopisarzy Oświecenia*. Obie książki są istotnym wzbogaceniem wiedzy o języku tej epoki, czego potwierdzeniem są liczne odwołania do nich w pracach badaczy. Oświeceniowi poświęciła także kilka rozpraw opublikowanych w czasopiśmie naukowych ogólnopolskich i regionalnych.

Pobyty na Ziemiach Zachodnich skierował uwagę Profesor Janiny Węgier na polszczyznę współczesną. Ruchy migracyjne Polaków wywołały wiele ciekawych zjawisk w języku. Młodzież wywodząca się z różnych grup etnicznych na terenie szkoły i zakładów pracy zaczynała mówić „jednym” językiem. Tym problemem integracji językowej Polaków pochodzących z różnych stron Polski zajęła się w latach 1974-1984. Rezultaty badań opublikowała w książce *Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim* (1978) oraz w licznych artykułach naukowych i popularnonaukowych. Badania te zostały uwieńczone tytułem profesora nadzwyczajnego /1980/. Pod Jej wpływem i opieką badania nad integracją języka na Pomorzu Zachodnim i Środkowym prowadzili języ-



koznawcy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie. W kręgu Jej zainteresowań pojawiły się także gwary środowiskowe, którym poświęciła rozprawę *Gwary środowiskowe w Szczecinie* (1977). Powrót do Małopolski – praca w rzeszowskiej WSP (1984) skierowała uwagę Profesora Janiny Węgier na gwary Polski południowo-wschodniej. Wyniki badań opublikowała w książce *Język mówiony mieszkańców wsi Polski południowo-wschodniej* (1992); współautorką jest dr Ewa Oronowicz. W roku 1992 otrzymała tytuł profesora zwyczajnego. Przez wszystkie lata swojej pracy naukowej zajmowała się problematyką poprawności i kultury języka. O potrzebie kultury języka mówiła w audycjach radiowych w Warszawie, Szczecinie i Rzeszowie, w środowiskach dziennikarzy i nauczycieli, pisała w felietonach publikowanych w czasopiśmie lokalnych. Poświęcała wiele czasu wychowywaniu młodej kadry pracowników naukowych. Była promotorem prac doktorskich, wielokrotnie recenzowała rozprawy doktorskie i habilitacyjne z różnych uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych. Była członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Ważne funkcje pełniła w uczelniach. Była prorektorem w szczecińskiej WSP, dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej w rzeszowskiej WSP.



Także w obu uczelniach kierowała zakładami naukowymi.

W swojej pracy dydaktycznej budziła zainteresowania studentów językiem, a naj-



Wdzięczni studenci również przybyli na jubileusz z kwiatami i słowami podziękowań

zdolniejszych przyjmowała do pracy na uczelni i czuwała nad ich rozwojem naukowym.

Liczne nagrody i odznaczenia są dowodem na to, że środowiska, w których pracowała, doceniły Jej osiągnięcia. Najważniejsze z nich to dwie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej za osiągnięcia naukowe. Z licznych odznaczeń trzeba odnotować Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Medal Komisji Edukacji Narodowej.



Pani Profesor podczas uroczystego jubileuszu w 1997 roku w otoczeniu swoich współpracowników oraz uczniów, od których otrzymała w darze bukiety kwiatów i wiele podziękowań.

Do końca życia utrzymywała liczne kontakty z uczonymi z różnych uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych z Polski i zagranicy. Niektórzy z nich, szczególnie współpracownicy z b. WSP, chętnie odwiedzali ją w Jej pięknym domu w Kawęczynie.

Miała duży zbiór książek i czasopism językoznawczych. Po przejściu na emeryturę podarowała je młodszemu językoznawcom Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dwa cenne starodruki – zbiór 22 kazań z lat 1593-1619 oraz siedemnastowieczne dzieło Botera *Le Relationi universali*, przetłumaczone na język polski przez Pawła Łęczyckiego (wy-

danie 1609 r.), podarowała Bibliotece Uniwersyteckiej.

Nie zdążyła nacieszyć się różami, które posadziła w swoim przydomowym ogrodzie.

Odeszła, ale zostanie w naszej pamięci. Zapisała się w niej swoim dorobkiem naukowym i wielką życzliwością, którą okazywała współpracownikom i studentom. ■

Dr hab. T. Ampel, prof. UR i b. WSP, była m.in. kierownikiem Zakładu Współczesnej Polszczyzny Instytutu Filologii Polskiej; obecnie na emeryturze, prowadzi nadal wykłady dla studentów Uniwersytetu.

DOBRY I SZLACHETNY CZŁOWIEK

KAZIMIERZ OŻÓG

Z wielkim bólem i smutkiem pożegnaliśmy 9 stycznia 2002 roku śp. Profesor Janinę Węgiel. Jej pogrzeb, który się odbył na cmentarzu parafialnym w Czermynie, zgromadził – mimo zimowej, nie sprzyjającej pory – tłumy Jej przyjaciół, współpracowników, kolegów i sąsiadów z Kawęczyna i dalszych okolic. Władze Uniwersytetu Rzeszowskiego reprezentowali: Rektor prof. Tadeusz Lulek, Dziekan Wydziału Filologicznego prof. Stanisław Uliasz i Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej prof. Zbigniew Andres. Nasza młoda uczelnia, ponosząc po raz pierwszy stratę jednego spośród swoich profesorów, nawiązując do starej tradycji uniwersyteckiej, wywiesiła na znak smutku żałobny kir.

Pani Profesor była tak zwyczajnie dobrym, szlachetnym i sprawiedliwym człowiekiem. Jako Jej współpracownicy z Instytutu doświadczyliśmy przez lata tej dobroci, łagodności i życzliwości. Janina Węgiel bardziej dbała o nasze sprawy aniżeli o swoje. Rysem Jej osobowości była także niezwykła skromność, Pani Profesor nigdy nie dawała odczuć swojej przewagi i rozmawiała z nami jak równy z równym. Umiała pięknie mówić, ale jeszcze lepiej umiała słuchać. Ciągłe wydobyczała z nas naszą najlepszą część-

kę, mówiąc, że „Tyle się od Ciebie nauczyłam”. Gdy miała krytykować, wyrozumiale milczała, a Jej wzrok mówił: „Musisz się poprawić”.

Pani Profesor myślała także o studentach, robiąc dla nich wszystko, by nauka stanowiła dla nich główny cel, a biurokratyczne formalności nie odciągały ich od niej i nie utrudniały im życia.

Na murach kościoła św. Marcina w Krakowie przy ul. Grodzkiej widnieje napis: „Frustra vivit qui nemini prodest”, co się wyklada „Próżno żyje ten, który nikomu nie pomaga”. Według tej mądrości Pani Profesor żyła po stokroć nie na próżno. Pomagała wszystkim ciepłem swojego serca, mądrością umysłu i zwykłą ludzką życzliwością. Nauczycielu Dobry, odpocznaj w pokoju. ■



W dniu 7 stycznia 2002 r.
zmarła

Prof. dr hab. JANINA WĘGIER

Językoznawca

Odnaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i innymi odznaczeniami.

Była prorektorem Uniwersytetu Szczecińskiego, dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej WSP w Rzeszowie, członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, badaczką języka i popularyzatorką pięknej polszczyzny, wychowawcą i mistrzynią wielu pokoleń polskich nauczycieli.

Spółeczność akademicka Uniwersytetu Rzeszowskiego straciła w osobie Pani Janiny Węgiel znakomitego profesora i wspaniałego Człowieka

Rektor, Senat, pracownicy i studenci
Uniwersytetu Rzeszowskiego

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 9 stycznia 2002 r. o godz. 14⁰⁰
w kościele w Kawęczynie k. Mielca, a następnie na cmentarzu w Czermynie.

UNIwersytet – TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

KAZIMIERZ OŻÓG

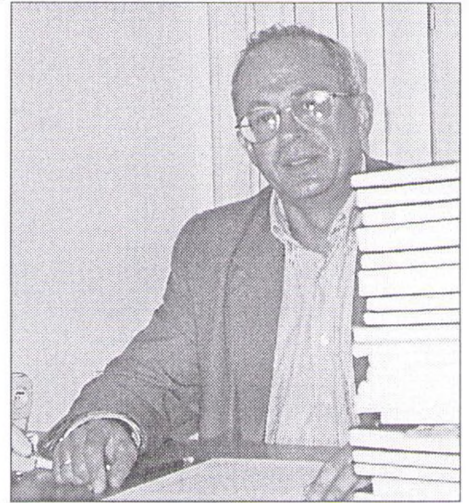
Zadziwiająca jest historyczna i współczesna żywotność idei uniwersytetu, która została zapoczątkowana w XII wieku we Włoszech w Bolonii i w Padwie. Idea ta przez ponad 800 lat znakomicie się rozwinęła nie tylko w Europie, ale i na całym świecie i ciągle owocuje powstawaniem nowych uniwersytetów. Nasz Uniwersytet Rzeszowski, dziś najmłodszy w Polsce, jest także spadkobiercą długiej historii polskich uniwersytetów, zwłaszcza tego najstarszego i pierwszego – Kazimierzowskiego *Studium Generale* z Krakowa, nazywanego od XIX w. *Uniwersytetem Jagiellońskim* dla uwiecznienia zasług Jagiellonów położonych w jego odnowieniu w 1400 r. Dzisiaj my, ludzie nauki Rzeszowa, studenci i profesorowie, tworząc naszą **Alma Mater**, powinniśmy tę tradycję pieczołowicie kontynuować.

Współczesny kształt uniwersytetu ma wiele elementów tamtego średniowiecznego dziedzictwa, kiedy powstawały najstarsze europejskie wszechnice. To bardzo ciekawy i ważny fakt kulturowy, że uniwersytet średniowieczny dał początek tak znakomitej i szacownej instytucji, która trwa po dzień dzisiejszy. Przeczy to lansowanej przez lata w Polsce tezie o „ciemnocie wieków średnich”. Ludzie, tworzący pierwsze uniwersytety, genialnie przekroczyli swą epokę i rozpoznali odwieczne tęsknoty człowieka za wiedzą i prawdą. To w tamtym okresie powstał etos uniwersytetu, trwający do chwili obecnej mimo zmian systemów, państw i społeczeństw. Charakterystycznym rysem tego etosu jest poszukiwanie prawdy i służenie jej, aż do cierpienia i ofiar. Właśnie służba prawdzie i drugiemu człowiekowi przez jego kształcenie, formowanie i wychowywanie to podstawowa powinność ludzi uniwersytetu, owej wielkiej wspólnoty uczących się i nauczających – studentów i profesorów. Kolejne jego cechy to powszechne braterstwo ludzi nauki, którzy głosili mądrość, wzajemne zrozumienie i szacunek dla człowieka. Ludziom uniwersytetu nie wolno było nosić broni, mieli oni przekonywać siłą swoich idei, mądrością, a nie siłą oręża. Oddaje to znakomicie dewiza UJ: *Plus ratio quam vis* ‘bardziej rozum niż siła’.

Tradycję uniwersytetu średniowiecznego widać dziś w oprawie zewnętrznej naszych uczelni oraz w ich strukturze organizacyjnej. Od średniowiecza trwają stroje uniwersyteckie: togi, birety i gronostaje. W dawnych wiekach wszyscy studenci i profesorowie zobowiązani byli do noszenia przepisowego stroju. Był to jednak dla studentów (żaków) dosyć duży wydatek, a przecież oni ciągle (podobnie jak i dziś) nie mieli pieniędzy – dlatego odstąpiono od tej zasady życia uniwersyteckiego. Jednak do dziś stroje te są noszone w uroczystych chwilach przez władze uczelni, senat i profesorów i nowo promowanych doktorów. Widomym symbolem władzy rektora jest wspaniały czerwony strój (kolor czerwony to kolor władzy) z gronostajami, łańcuch zawieszony na piersi i berło rektorskie. Rektor – tak jak w średniowieczu – jest rządcą uniwersytetu, w tym trudnym dziele wspierają go prorektorzy oraz senat.

Od średniowiecza przetrwała struktura organizacyjna uniwersytetu i jego podział na wydziały i kate-

dry. Rzecz jasna, że liczba wydziałów niepomiaralnie wzrosła, zmieniły się bowiem wykładane dyscypliny naukowe, jednak pozostała zasada, że wydział jest ważną częścią organizacyjną uczelni, a na jego czele stoi dziekan i jego zastępcy – prodziekani. Na czele katedry stoi profesor danej dyscypliny. Wprawdzie władze Polski Ludowej zlikwidowały w wielu uniwersytetach katedry, wprowadzając na ich miejsce instytuty i zakłady, ale po 1989 r. powracają one na nasze uczelnie. W początkach krakowskiego *Studium Generale* były trzy wydziały: sztuk wyzwolonych, prawa i medycyny. W roku 1400 – już w ramach nowej fundacji – dołączył czwarty wydział teologiczny. W tamtym czasie studiowano inaczej. Pierwsze kroki zacy kierowali na wydział *artium*, czyli sztuk wyzwolonych. Obejmował on tradycyjne *trivium* i *quadrivium*, tzn. naukę siedmiu sztuk wyzwolonych, w skład których wchodziły: gramatyka, retoryka, dialektyka, arytmetyka, muzyka, geometria i astronomia, stanowiąc podstawę średniowiecznej edukacji. Po dwóch latach studiowania na *artium* osiągało się *bakalareat*, a po dwóch następnych – *magisterium*. Studia prawnicze, teologiczne i medyczne kończyły się tytułem *doctor* ‘uczony, nauczyciel’. Zarówno *magister* ‘naczelnik, nauczyciel, mistrz’, jak i *doctor* mogli po dwóch latach ubiegać się o tytuł profesorski. Tak jak dzisiaj, sprawdzianem rozwoju naukowego są publikacje i udział w konferencjach, tak wtedy, starając się o ten tytuł, należało wziąć udział w 10 dysputach zwyczajnych i 10 nadzwyczajnych oraz prowadzić przez trzy miesiące wykłady. Językiem wykładów na wszystkich wydziałach była łacina. Także dysputy i repetytoria odbywały się w tym języku. Był to uniwersalny język całej średniowiecznej nauki, dlatego zarówno *scholarze*, jak i profesorowie mogli bez trudu się przemieszczać do innych ośrodków uniwersyteckich, np. do Pragi czy do Paryża. Dziś łacina jest nauczana na lektoratach, a w rytuałach uczelnianym przetrwała tylko w formułach, które wypowiada się przy uroczystych okazjach oraz w pieśniach uniwersyteckich. *Promocje doktorskie* na Uniwersytecie Jagiellońskim mają do dziś piękną obudowę łaćniańską. Nadaje to całej uroczystości dostojności i splendoru. Łacina znakomicie łączy tradycję ze współczesnością. Pamiętam mą promocję przed dwudziestu laty, kiedy prorektor czytał formułę łaćniańską przysięgi doktorskiej, że będę pracował jako doktor *nie dla próżnej chwały, nie dla osiągnięcia wielkich korzyści, lecz dla rozkrzewienia prawdy – non ad vanam captandam gloriam, non sordidi lucri causa, sed quo magis veritas propagetur*. Odpowiadało się wtedy *spondeo ac polliceor*, co się wyklada ‘przysięgam i słuuję’. Podobnie uroczystą oprawę łaćniańską mają promocje habilitacyjne czy doktoraty *honoris causa*. Sentencja łaćniańska wypowiedziana przez rektora inauguruje nowy rok akademicki. Warto i u nas zachować tę tradycję. W Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim po mszy w kolegiacie akademickiej św. Anny i po przejściu do Collegium Novum rektor uroczysto ogłasza rozpoczęcie nowego roku formułą *Quod felix, faustum, fortunatumque sit* ‘oby (to, co się otwiera)



było szczęśliwe, sprzyjające i pomyślne’. Z pieśni akademickich należy wymienić: *Gaudeamus igitur* ‘Radujmy się, bo jesteśmy młodzi’ oraz *Gaude Mater Polonia* ‘Ciesz się, Matko Polsko’. Pierwsza to pieśń radosna, wykonywana w czasie uroczystości studenckich, druga to pieśń dostojna, bardzo uroczysta. Na UJ jest ona zawsze wykonywana z okazji wielkich uroczystości uniwersyteckich: w czasie inauguracji nowego roku akademickiego, przy doktoratach *honoris causa* i wizytach dostojników państwowych.

Wykłady krakowskich profesorów *Studium Generale* odbywały się przed południem w salach zwanych audytariami. Wykłady były obowiązkowe, a zacy pilnie w nich uczestniczyli. Trzeba było w skupieniu słuchać, gdyż nie było podręczników, a dostęp do ksiąg był bardzo utrudniony. Taka dyscyplina przyszyły się bardzo dzisiaj.

Od średniowiecza istnieje też zwyczajowy przywilej autonomii uczelni. Polega on na tym, że studujący są poddani wyłącznej jurysdykcji rektora. Później był to zwyczajowy przywilej azylu, stanowiący, że policja nie ma prawa wkraczać do budynków uniwersyteckich. Starsi pamiętają, że oddziały MO, tłumiąc rozruchy studenckie w 1968 roku, pogwałciły to prawo. Podobnie działo się w stanie wojennym.

Na zakończenie warto tu wspomnieć średniowieczną genezę studenckich zabaw, zwanych w Krakowie *juwenaliami* od *iuvenis* ‘młody’. Juwenalia dawniej odbywały się tylko w Krakowie. Obchodzi się je każdego roku dla uczczenia rocznicy Kazimierzowskiej fundacji *Studium Generale* 12 maja. Są to studenckie festyny, barwne korowody, zabawy, przypominające dawne żakowskie igrze. Po II wojnie światowej juwenalia rozszerzyły się na inne miasta, niekiedy mają też inną nazwę, np. w Lublinie są kozienalia. Do naszych czasów przetrwały też studenckie otrzęsiny – żartobliwe rytuały przyjęcia *beana* w poczet studentów. Cały obrzęd *depositio beanorum* ‘otrzęsiny’ wykonywany był przez starszych żaków. O młodym studentzie mówiono z żartobliwą drwiną, że jest to *bestia equalis asino, nihil vere sciens* ‘zwierzę równe osłu, nie wiedzące niczego’. Musiał się zatem biedny *bean* poddać różnym, często niezbyt przyjemnym, zabiegom ze strony współbraci, aby zrzucić z siebie hańbiące nieokrzesanie i ciemnotę. Po otrzęsinach czuł się już w pełni studentem i mógł wiekową tradycję przekazywać następcom.

Rzeszów, w wieczór Trzech Króli 2002 roku.



SPRAWY WYBORCZE UNIwersYTETU

SENAT, DZIEKANI I PRODZIEKANI W NOWEJ, PEŁNEJ KADENCJI 1 I 2002 – 31 VIII 2005 r.

Uczelniana Komisja Wyborcza stwierdza zgodność przebiegu wyborów na wszystkich Wydziałach i w Okręgach wyborczych zgodnie z zapisami Ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o powołaniu Uniwersytetu Rzeszowskiego, Statutu Uniwersytetu oraz Regulaminu Uczelnianej Komisji Wyborczej. UKW publikuje wyniki wyborów do Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego pełnej kadencji – 1 stycznia 2002 - 31 sierpnia 2005 roku:

SENAT

Z URZĘDU WCHODZĄ:

REKTOR:

prof. dr hab. Tadeusz LULEK

PROREKTOR DO SPRAW ORGANIZACJI I ROZWOJU:

dr hab. Adam CZUDEK, prof. UR

PROREKTOR DO SPRAW STUDENCKICH I TOKU STUDIÓW:

dr hab. Halina ZIĘBA-ZAŁUCKA, prof. UR

DYREKTOR ADMINISTRACYJNY UR

inż. Maciej LIPSKI

Z WYBORU WCHODZĄ:

WYDZIAŁ EKONOMII

DZIEKAN WYDZIAŁU:

prof. dr hab. inż. Sylwester Makarski

SAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr hab. Jerzy Kitowski, prof. UR
dr hab. Michał Gabriel Woźniak, prof. UR
dr hab. inż. Stanisław Sosnowski

NIESAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr inż. Czesław Puchalski

PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU STUDENCKIEGO:

Paulina Pyrek

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

DZIEKAN WYDZIAŁU:

dr hab. Stanisław Uliasz, prof. UR

SAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

prof. dr hab. Zbigniew Andres
dr hab. Igor Burchanow, prof. UR
prof. dr hab. Piotr Żbikowski

NIESAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr Zenon Ożóg

PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU STUDENCKIEGO:

Magdalena Chmielowiec

WYDZIAŁ MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZY

DZIEKAN WYDZIAŁU:

dr hab. Jerzy Tocki, prof. UR

SAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

prof. dr hab. Tomasz Biliński
prof. dr hab. Józef Tabor
prof. dr hab. Tadeusz Paszkiewicz

NIESAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr Piotr Pusz

PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU STUDENCKIEGO:

Dorota Zańko

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY

DZIEKAN WYDZIAŁU:

prof. dr hab. Ryszard Cieślik

SAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr hab. Kazimierz Obodyński, prof. UR
dr hab. Mieczysław Radochoński, prof. UR
dr hab. Marta Wierzbieniec, prof. UR

NIESAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr Anna Batiuk

PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU STUDENCKIEGO:

Paweł Stawarz

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

DZIEKAN WYDZIAŁU:

dr hab. Jan Łukasiewicz, prof. UR

SAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr hab. Zbigniew Sobolewski, prof. UR
dr hab. Stanisław Sagan, prof. UR
dr hab. Ludwik Żukowski, prof. UR

NIESAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr Andrzej Witkowski

PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU STUDENCKIEGO:

Tomasz Pado

WYDZIAŁ SOCJOLOGICZNO – HISTORYCZNY

DZIEKAN WYDZIAŁU:

dr hab. Lesław Morawiecki, prof. UR

SAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr hab. Zdzisław Budzyński, prof. UR
dr hab. Sylwester Czopek, prof. UR
prof. dr hab. Władysław Serczyk

NIESAMODZIELNI PRACOWNICY NAUKOWI:

dr Marek Ruba

PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU STUDENCKIEGO:

Andrzej Burnat

PRACOWNICY NIEBĘDĄCY NAUCZYCIELAMI AKADEMICKIMI:

mgr inż. Henryk Rybak - Dział Toku Studiów
mgr Irena Stanisł - Biblioteka WPIA
mgr Anna Szydło - Wydawnictwo UR

PONADTO W SKŁAD SENATU WCHODZĄ Z GŁOSEM DORADCZYM:

– Kwestor:

mgr Teresa Nowak

– Dyrektor Bibliotek Główniej:

mgr Ewa Bieniasz

– po jednym przedstawicielu związków zawodowych działających na Uniwersytecie, wyznaczonym przez zarządy

Przewodniczący UKW Uniwersytetu Rzeszowskiego *prof. dr hab. Marian Bobran*

NOWO WYBRANI DZIEKANI I PRODZIEKANI

WYDZIAŁ EKONOMII

DZIEKAN WYDZIAŁU:

prof. dr hab. inż. Sylwester Makarski

PRODZIEKANI:

dr hab. Jerzy Kitowski, prof. UR
prof. dr hab. inż. Dorota Bobrecka-Jamro
dr inż. Grażyna Mielech

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

DZIEKAN WYDZIAŁU:

dr hab. Stanisław Uliasz, prof. UR

PRODZIEKANI:

dr hab. Kazimierz Ożóg, prof. UR
dr hab. Kazimierz Prus, prof. UR
dr Janusz Pasterski

WYDZIAŁ MATEMATYCZNO – PRZYRODNICZY

DZIEKAN WYDZIAŁU:

dr hab. Jerzy Tocki, prof. UR

PRODZIEKANI:

dr hab. Marek Koziarowski, prof. UR
dr hab. Jerzy Mizia, prof. UR
dr Piotr Pusz

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY

DZIEKAN WYDZIAŁU:

prof. dr hab. Ryszard Cieślik

PRODZIEKANI:

prof. dr hab. Lesław Grzegorzczak
dr Anna Batiuk
dr Ryszard Pęczkowski

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

DZIEKAN WYDZIAŁU:

dr hab. Jan Łukasiewicz, prof. UR

PRODZIEKANI:

dr hab. Stanisław Sagan, prof. UR
dr hab. Elżbieta Dynia, prof. UR
dr Eugeniusz Moczuk

WYDZIAŁ HISTORYCZNO – SOCJOLOGICZNY

DZIEKAN WYDZIAŁU:

dr hab. Lesław Morawiecki, prof. UR

PRODZIEKANI:

dr hab. Aleksander Bobko, prof. UR
dr Barbara Marek-Zborowska
dr Maria Ożóg

RECENZJE

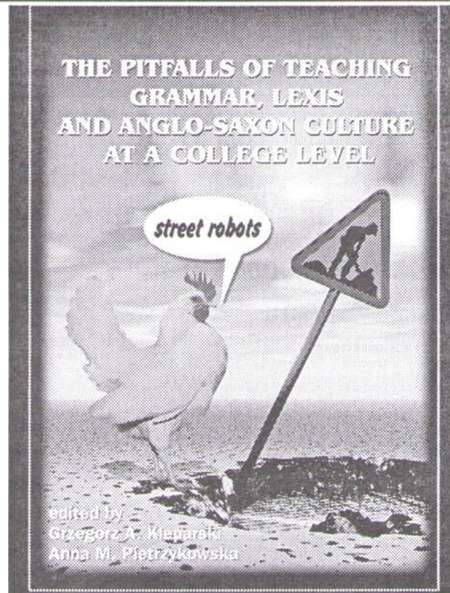
**BEZ BŁĘDÓW,
UNIKAJĄC PUŁAPEK
JĘZYKOWYCH**JERZY ZABAWA
NKJO
SUCHA BESKIDZKA

THE PITFALLS OF TEACHING GRAMMAR, LEXIS AND ANGLO-SAXON CULTURE AT A COLLEGE LEVEL, Grzegorz A. Kleparski, Anna M. Pietrzykowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2001, 106 s.

W dobie włączania Nauczycielskich Kolegiów Języków Obcych w nowo powstałe Państwo Wyższe Szkoły Zawodowe często pada zarzut, iż kolegia istniejące na starych zasadach spełniły swoją rolę i obecnie niewiele się w nich dzieje. Tymczasem okazuje się, że wciąż są to prężnie działające placówki oświatowe, co więcej, współpracując z uniwersytetami stają się lokalnymi centrami nauki. Przykładem jest chociażby NKJO w Chełmie, które wraz z Zakładem Językoznawstwa Teoretycznego Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz dzięki wydatnej pomocy finansowej British Council zorganizowało w maju ubiegłego roku konferencję naukową. Jej owocem jest opublikowany w Wydawnictwie UR zbiór artykułów konferencyjnych pod redakcją G. A. Kleparskiego i A. M. Pietrzykowskiej. Jak sugeruje angielski tytuł, tematem przewodnim zbioru jest analiza pułapek czyhających na wykładowców oraz słuchaczy kolegiów w nauczaniu gramatyki i słownictwa obcojęzycznego oraz kulturoznawstwa brytyjskiego i amerykańskiego. Oprócz wykładowców Uniwersytetu Rzeszowskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej swoje artykuły publikują również nauczyciele chełmskiego NKJO.

Jednym z aspektów, na którym skupia się uwaga autorów, jest realizowalność krajów anglojęzycznych. G. A. Kleparski i M. Wysokiński (NKJO) wskazują na potrzebę stworzenia podręcznika tego przedmiotu wychodzącego naprzeciw potrzebom nie tylko słuchaczy, ale także kandydatów na kierunek filologia angielska. Zdaniem autorów obecny wybór materiałów na rynku jest tylko z pozoru bogaty. Wykładowcom i słuchaczom kolegiów nie ułatwia życia także akademicka debata dotycząca podejścia do historii i kultury Wielkiej Brytanii, w której ścierają się poglądy oparte z jednej strony na szowinizmie, a z drugiej zaś na politycznej poprawności. Wskutek tego, jak zauważa T. Niedokos (KUL), podręczniki zamiast jasno przedstawiać fakty, prezentują często sprzeczne interpretacje wydarzeń historycznych i zjawisk kulturowych. W sekcji kulturoznawczej możemy przeczytać artykuł R. Giszczaka (NKJO) dotyczący amerykańskiej kontrkultury lat sześćdziesiątych oraz M. Chwalewskiej (NKJO), która włącza język ciała w poczet aspektów realizowalności.

Sporo uwagi w zbiorze poświęca się nauczaniu słownictwa. B. Lipczyńska (NKJO) i G. A. Kleparski (UR) omawiają szereg aspektów dotyczących doboru ćwiczeń leksykalnych w zależności od tekstu. O zaletach uży-



cia kontekstu w nauczaniu słownictwa pisze z kolei D. Grymuza (NKJO). Interesującą propozycją wydaje się połączenie synchronii i diachronii języka w analizie lingwistycznej, które, jak sugeruje G. A. Kleparski, może pomóc w lepszym poznaniu znaczenia zwrotów idiomatycznych. Obalamy zatem powszechne u studentów przekonanie, że idiomy angielskie należy po prostu „wkuć na pamięć”, bo i tak nie sposób je zrozumieć. T. Karpiński (NKJO) dowodzi natomiast, że naukę i utrwalanie słownictwa można urozmaicić wykorzystując dzieła kinowe. Z kolei B. Kochman-Haladyj (UR) pokazuje, jak angielskie zwroty przenikają do języka polskiego pod wpływem globalizacji.

W zbiorze nie brakło też uwag dotyczących nauczania gramatyki. Zdaniem A. Urbana (NKJO) i G. A. Kleparskiego wykorzystanie aspektów gramatycznych może znacząco usprawnić prezentację czasów angielskich. Przeglądu i oceny popularnych na kierunkach filologicznych podręczników gramatyki angielskiej dokonują B. Czekaj (NKJO) i G. A. Kleparski opierając się na własnym doświadczeniu i opiniach słuchaczy.

T. Zygmunt (UMCS) przekonuje, że wyciągnięta z lamusa i odpowiednio zmodyfikowana metoda gramatyczno-tłumaczeniowa może ponownie przeżyć renesans, i to niekoniecznie w nauczaniu łaciny czy greki. G. Kleparski i A. M. Pietrzykowska dowodzą, że prezentacja typowych zwrotów otwierających, podtrzymujących i podsumowujących konwersację może w znacznym stopniu usprawnić proces rozwijania strategii komunikacji w języku obcym.

Dla każdego coś dobrego. Tak można podsumować ten zbiór. Wykładowcy praktycznej nauki języka obcego oraz przedmiotów kierunkowych na studiach filologicznych powinni znaleźć coś interesującego dla siebie. Jeśli nawet nie dotrą do odpowiedzi na nurtujące ich pytania, to przynajmniej zostaną sprowokowani do refleksji nad własną pracą i unikną wpadnięcia w pułapkę... zawodowej rutyny. ■

**KONCERTY
INSTYTUTU
MUZYKI**

JACEK ŚCIBOR

Piętnastego grudnia 2001 roku w kościele oo. Bernardynów w Rzeszowie odbył się koncert z cyklu „Bernardyńskie Wieczory Muzyczne”, którego organizatorami byli: Instytut Muzyki UR oraz Rzeszowski Oddział Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Program koncertu wypełniła muzyka chóralna o treściach religijnych. Zaprezentowano zarówno jedno z najbardziej wartościowych dzieł literatury chóralnej, a także utwory mniej znane i rzadziej wykonywane. W drugiej części koncertu zabrzmiało „Compleorium” Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego oparte głównie na tekstach psalmów. Wykonawcami koncertu były zespoły wokalne oraz Chór Instytutu Muzyki UR, Strzyżowski Chór Kameralny, Grupa Wokalna „Fiat Singers”, Rzeszowska Orkiestra Kameralna oraz soliści J. Ruszała, J. Jękot, R. Bartmiński i M. Bartczak, którym przy organach towarzyszył T. Zajac i P. Wiśniewski. Całością dyrygował Grzegorz Oliwa, asystent w Instytucie Muzyki UR, prowadzący koncert w ramach przewodu kwalifikacyjnego I stopnia, a słowem w świat muzyki chóralnej wprowadzał słuchaczy Ł. Rusin.

W piątek, 21 grudnia 2001 roku w auli UR odbyło się spotkanie oplatkowe, na które JM Rektor prof. dr hab. T. Lulek zaprosił pracowników Uczelni.

W uroczystości tej wzięli udział: studencki zespół instrumentalny Instytutu Muzyki w składzie: D. Banaś, K. Kajpust, M. Mikluszka, W. Paśko, P. Śliwa, J. Wojnarowski, przygotowany przez mgr M. Lubowiecką oraz mgr J. Ścibora, którzy zaprezentowali zgromadzonej publiczności polskie kolędy i pastorałki pełne zarówno radosnych zaśpiewów pasterzy, jak i sentymentalnego echa muzyki aniołów.

W auli Uniwersytetu Rzeszowskiego odbędzie się **Koncert Noworoczny** w wykonaniu Pracowników i Studentów Instytutu Muzyki. 23 stycznia o godzinie 18⁰⁰ usłyszymy polskie i pochodzące z całego niemal świata kolędy oraz pastorałki w opracowaniach na chór, solistów i zespół instrumentalny. Drugą część koncertu wypełni muzyka karnawałowa. Będzie uroczyste i radośnie.

ZAPRASZAMY!



STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE PRZYRODNIKÓW

GRZEGORZ PĄCZKA

Koło Naukowe Przyrodników powstało 23 marca 1999 r. przy Instytucie Biologii i Ochrony Środowiska z inicjatywy prof. dr hab. Zdzisława Boguckiego i tworzyli je studenci ówczesnego II i III roku biologii. Obecnie opiekunem koła jest dr Tomasz Baran, a w skład SKNP wchodzi 20 studentów – przedstawicieli wszystkich lat studiów biologicznych UR. Osobą pomocną w funkcjonowaniu naszego koła jest również mgr Jerzy Michalczuk. Prezesem jest wyżej podpisany licencjat Grzegorz Pączka, a jego nieocenionym zastępcą licencjat Paweł Leniart. SKNP jest organizacją ułatwiającą studentom start w prowadzeniu prac badawczych i naukowych. Celem działalności koła jest rozwijanie zainteresowań przyrodniczych w zakresie nauk biologicznych oraz propagowanie wiedzy pozadydaktycznej i okołodydaktycznej w naszej dyscyplinie. Realizując wspomniane cele członkowie SKNP uczestniczyli już w trzech ogólnopolskich przeglądach działalności kół naukowych w Poznaniu, Słupsku oraz Wrocławiu, gdzie mieliśmy okazję przedstawić wyniki swoich badań.



Na zdjęciach uczestnicy obozu naukowego podczas przerw w intensywnej działalności badawczej na Rostoczu



Od 10 do 24 lipca zorganizowaliśmy w ramach działalności koła obóz naukowy w Werchracie na Rostoczu, w czasie którego mieliśmy możliwość zinventaryzowania wybranych gatunków miejscowej flory i fauny, które określił w swojej propozycji goszczący nas Zarząd Przemyskich Parków Krajobrazowych. Wyniki badań zostały przedstawione na konferencji we Wrocławiu oraz przekazane do dyrekcji PPK.

Od początków działalności SKNP prowadzimy też obserwacje dotyczące rozprzestrzeniania się bobra europejskiego (*Castor fiber*) z miejsca jego ponownego zasiedlenia, czyli rezerwatu „Mójki” koło Błażowej.

Po raz pierwszy na Podkarpaciu reintrowadowano tam bobra w 1988 roku na rzece

Piątkówka, we wspomnianym rezerwacie, nad którym sprawują opiekę leśnicy i myśliwi z Koła Łowieckiego „Szarak”. Zwierzęta te zostały przywiezione z okolic Suwałk, przez prof. W. Żurowskiego. Sprowadzono wtedy 3 rodziny (9 osobników). W rezultacie udanej akcji zmienił się radykalnie rezerwat. Działalność bobrów na terenie rezerwatu przekształciła mały strumyk Piątkówka; utworzyło się rozlewisko o szerokości około 150 i długości 800 metrów. Potok na terenie rozlewiska poprzedzielany jest tamami leżącymi 5-10 m. od siebie, a różnice poziomów wody pomiędzy tamami wynoszą nawet ponad 1 metr. Podczas dość często występujących powodzi tamy są niszczone, ale następnie są bardzo szybko odbudowywane.

Mimo iż głównym pokarmem bobra są gałęzie drzew i młode pędy, posmakowały im też płody rolne – buraki cukrowe i kukurydza, często więc odbywają wyprawy na pola uprawne. Doprowadzają tym samym rolników do szewskiej pasji. Jedna z rodzin bobrowych robiąc zimowe zapasy, wyniosła z pola 2 tony buraków. Liczne nory nad brzegami potoku często unieruchamiają kombajny rolnicze. Wspomniani leśnicy czynili próby introdukcji muflona i indyka kanadyjskiego, zakończone fiaskiem – muflony wyginęły, a indyki zostały zjedzone przez tamtejszą ludność. Chłop żywemu nie przepuści.

Nie mając naturalnych wrogów, prócz miejscowych rolników, bobry szybko powiększają swą liczebność i zajmują nowe terytoria. W 1998 r. pojawiły się na Wisłoku w rejonie Rzeszowa, w 1999 dotarły do gminy Strzyżów, ok. 30 km powyżej Rzeszowa, a migrujące osobniki systematycznie „kolonizują” nowe terytoria. Łączną liczbę rodzin bobrowych na terenie rezerwatu Mójki, Strugu i środkowego Wisłoka oszacowano na 40. Najprawdopodobniej wszystkie zamieszkują w norach. Obecnie ich liczba jeszcze się zwiększyła, i tylko na terenie samego rezerwatu „Mójki” zamieszkuje ok. 15 osobników.

Od kilku lat prowadzimy również stałą obserwację fauny motyli dziennych Rzeszowa i okolic. Wyniki tych badań są tylko jednym z przykładów różnorodnej działalności SKNP.

Najbliższe plany naszego koła to kontynuowanie rozległych obserwacji i badań na południowym Rostoczu. Zakres tych badań uzależniony jest od zdobycia środków finansowych, których brak jest powszechnie znany. Większość prowadzonych przez nas prac jest więc finansowana z naszych własnych, niezasobnych studenckich kieszeni.

KILKA UWAG NA TEMAT ANALIZY WYPOWIEDZI

SOME REMARKS ON DISCOURSE ANALYSIS

GRZEGORZ A. KLEPARSKI
MARTA PIKOR-NIEDZIAŁEK
ANNA ŚMIAŁY

*Uporządkuj swoją wypowiedź
i zacznij, nie tak gwałtownie,
od mojej sprawy*

William Shakespeare *Hamlet*

Analiza wypowiedzi, której korzenie sięgają lat 60. XX wieku, jest jednym z najszerszych, a jednocześnie najsłabiej zdefiniowanych obszarów językoznawstwa. Patrząc na to z szerszej perspektywy, w lingwistyce i semiotyce analiza wypowiedzi to analiza strumienia mowy i pisma oraz ich związku z kontekstem, w którym zostały one użyte. Ogólnie rzecz biorąc istnieją dwa różne podejścia do wypowiedzi: funkcjonalne i formalne. Podejście funkcjonalne postrzega analizę wypowiedzi jako studia nad każdym aspektem użycia języka i nie jest ograniczone do opisu form lingwistycznych, niezależnie od celów lub funkcji, którym formy te miałyby służyć w komunikacji ludzkiej. Z drugiej strony podejście formalne postuluje, iż język może odgrywać funkcję socjalną i poznawczą, ale funkcje te nie wpływają na wewnętrzną organizację języka. Analiza strukturalna skupia się na sposobie, w jaki różne jednostki funkcjonują we wzajemnych związkach. Można jednak pogodzić podejście funkcjonalne kładące nacisk na użycie języka w szerszym kontekście z podejściem formalnym kładącym nacisk na długie modele językowe i zdefiniować wypowiedź jako wyrażenia – jednostki wytworzonego języka, które są wewnętrznie skontekstualizowane.

Można łatwo zauważyć, iż rzeczycista analiza wypowiedzi odkrywa przed nami wewnętrzną zależność pomiędzy strukturą a funkcją lub tekstem i kontekstem.

Wszystkie dziedziny nauki zajmujące się wypowiedzią, takie jak: teoria aktu mowy, pragmatyka, socjolingwistyka interakcyjna, etnografia komunikacji, analiza konwersacji i analiza zmian badają zarówno strukturę jak i funkcję (tekst i kontekst). Struktury analizowane w wypowiedzi prowadzą do wyodrębnienia funkcji, a funkcje analizowane w wypowiedzi są lingwistycznie realizowane w ten sposób, iż tworzą strukturę. Analiza wypowiedzi bada teksty pisane, dialogi, zinstytucjonalizowane formy rozmów – ogólnie mówiąc wydarzenia komunikacyjne oraz aspekty elektronicznego przetwarzania tekstu. Rozważmy następujący przykład:

Doktor: Proszę się może *trochę* rozebrać i położyć na kozetce. Zbadamy się...

Pacjent: Czy mam *wszystko* zdjąć?

Doktor chce być uprzejmy i dlatego używa tzw. „plotu” (słowo lub fraza, która ma zmiękczyć wypowiedź, a w końcowym efekcie uczynić ją grzeczniejszą) – *trochę*, ale ma

na myśli mocniejsze stwierdzenie *wszystko*, które zostało poprawnie odebrane przez pacjenta zaangażowanego w akt komunikacji. Jest oczywiste, iż trudne, a wręcz niemożliwe jest oddzielenie języka od tego, w jaki sposób jest on używany. Dlatego też aby zrozumieć język wypowiedzi ludzie muszą zrozumieć świat, w którym ten język funkcjonuje, muszą wyjść poza granice lingwistyki i włączyć do analizy języka rezultaty badań takich dyscyplin, jak na przykład filozofia, psychologia, socjologia czy też antropologia. Przecież *język jest częścią kultury*, czyż nie?



*Put your discourse into some frame,
And start not so wildly from my affair*

William Shakespeare *Hamlet*

Discourse analysis – the roots of which go to the 1960s of the 20th century - is one of the most vast and least defined areas of linguistic science. To put it in most general terms, in linguistics and semiotics discourse analysis implies the analysis of connected speech and writing and their relationship to the contexts in which they are used. Generally, there are two diverse approaches to discourse: a functional one and a formal one. The functional approach views discourse as the study of any aspect of language use and it cannot be restricted to the description of linguistic forms independent of the purposes or functions which these forms are designed to serve in human affairs. The formal approach, on the other hand, postulates that although language may very well have social and cognitive functions, these functions do not impinge upon the internal organisation of language. Structural analyses focus on the way different units function in relation to each other. It is possible, however, to balance both the functional emphasis on

how language is used in context and the formal emphasis on extended patterns and define discourse as utterances – units of language production that are inherently contextualised. It can easily be observed that actual analyses of discourse reveal interdependence between structure and function or text and context.

All the approaches to discourse, such as speech act theory, pragmatics, interactional sociolinguistics, ethnography of communication, conversation analysis and variation analysis, incorporate both structure and function (text and context) into their analysis. The structures analysed in discourse lead to the identification of functions, and the functions analysed in discourse are linguistically realised in ways that create structures. Discourse analysts study written texts, conversation, institutionalised forms of talk, communicative events in general and aspects of electronic text processing. Consider the following example:

Doctor: You could perhaps undress *a little* and get on the couch and then we will examine you ...

Patient: Shall I take *everything* off?

In order to be polite the doctor employs a hedge (a word or a phrase whose job is to make things fuzzier and – ultimately – more polite) – *a little*, but implies a stronger statement *everything* correctly arrived at by the patient involved in the act of communication.

It is obvious, then, that it is difficult or impossible to separate language from the rest of the world. In other words, it is not possible to separate language from how it is used in the world in which people live. That provides the most basic reason for the interdisciplinary basis of discourse analysis. Thus, to understand the language of discourse people need to understand the world in which it resides, and to understand the world in which language resides people need to go outside of linguistics and incorporate into the analysis of language the results of such disciplines as, for example, philosophy, psychology, sociology and anthropology. After all, **language is a part of culture**, isn't it?

dr hab. G. Kleparski, prof. UR, Instytut Filologii Angielskiej UR, Zakład Językoznawstwa Teoretycznego, redaktor naczelny *Studia Anglica Resoviensia*; M. Pikor i A. Śmiały są asystentami Zakładu Językoznawstwa Teoretycznego Instytutu Filologii Angielskiej Wydziału Filologicznego UR

CO DAWNO TEMU REJ POWIEDZIAŁ

MARIAN BOBRAN

Jeden z pierwszych przedstawicieli polskiej literatury epoki Odrodzenia, zdecydowany obrońca polskiego języka narodowego, Rej Mikołaj z Nagłowic (1505-69), w utworze *Do tego, co czytał, zamieszczonym w epigramatach Zwierzytniec* (1562), użył ogólnie znanej dziś sentencji:

*A niechaj narodowie wdy postronni znają,
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!*

Ten pierwowiez parafrazowany do rąatywów polszczyzny współczesnej z pominięciem Rejowskiej sztuki poetyckiej dzisiaj miałby postać:

*I niech wszystkie inne narody wiedzą,
Że Polacy mają język nie gęsi, lecz swój.*

Wyraz *gęsi* w obydwu tekstach jest przymiotnikiem, nie zaś rzeczownikiem w funkcji orzecznikowej, w której dzisiaj używamy go najczęściej w skróconej formie sentencji:

**Polacy - to nie gęsi
(*nie są gęsiami/gęśmi)
z elipsą: *i swój język mają.*

Taka niby-parafraza sentencji Reja traci wszystkie jej walory kształcące, zawarte w intencji Autora, ponieważ *gęsi*, choć w ogólnym przekonaniu nie są ptakami najmądrzejszymi (*głupia gęś*), to jednak w swoim gęganiu są purystycznie „staranne” i nie usiłują ani gdać, ani klepać, ani też naśladować gulgotanie indyków, czy też jakiegokolwiek dźwięki innych ptaków.

Bezmyślnie powtarzana fraza:

**Polacy - to nie gęsi* jest więc bez sensu i trudno ją nawet nazwać parafrazą.

W odbiorze znajdującego pierwowiez sentencji jest to raczej trawestacja, która jest do przyjęcia tylko pod warunkiem, że w określonej sytuacji wygłasza ją, na przykład, satyryk i odbiorca przyjmuje jego intencję jako parodię, usprawiedliwiającą zmianę formy i treści pierwowiezu. Najczęściej jednak dowiadujemy się o tym, że **Polacy nie są gęsiami* z myślą o sentencji przypisywanej sławnemu Rejowi z Nagłowic, a to już nie najlepiej świadczy o znajomości intencji Autora cytowanego tekstu źródłowego. ■

prof. dr hab. Marian Bobran, dyrektor Instytutu Filologii Rosyjskiej, przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej Uniwersytetu Rzeszowskiego

LITERATURY I SZTUKI MIEJSCA WSPÓLNE

JOLANTA PASTERKA

Henryk Kurczab, *Pogranicza sztuk i konteksty literatury pięknej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 2001.

Do rąk czytelników trafiła kolejna książka Henryka Kurczaba – owoc wieloletnich badań nad scalaniem literatury z różnymi dziedzinami sztuki. Obcowanie z wielorakimi dziedzinami ludzkiej działalności artystycznej, poza doznaniem czysto estetycznymi, wymusza na badaczu nie tylko ciągłe zaspokajanie wiedzy, ale także nieustanne doskonalenie umiejętności tropienia związków, powiązań pomiędzy poszczególnymi znakami kultury. Wszak to właśnie literatura, malarstwo, muzyka, teatr, oddziałują na nas różnorodnym, często niezwykle złożonym systemem znaków. Rozszyfrowywanie jednych znaków w izolacji od innych prowadzić może interpretatora na naukowe manowce. Przestrzegają przed tym błędem już od dawna znawcy przedmiotu (M. Gołaszewska, R. Ingarden, S. M. Wyslouch, T. Cieślowska czy I. Wojnar) apelując o tworzenie całościowej wizji kultury. Czyż zatem ma zainteresować czytelnika najnowsza książka Henryka Kurczaba?

Otóż zaprezentowany przez tego niestrudzonego propagatora integracji, zbiór rozpraw z powodzeniem wpisuje się zarówno w badania literaturoznawcze, jak i dydaktyczne. W kręgu zainteresowań autora pozostają bowiem rozważania nad kontekstami literatury oraz refleksje związane ze zjawiskiem pogranicza i korespondencji sztuk. Drugi problem badawczy, który stawia przed sobą Kurczab, wynika zaś z zainteresowania nowoczesnymi tendencjami dydaktycznymi o charakterze antropocentryczno-kulturowym. Dzieła literackie, plastyczne, muzyczne, zdaniem tego badacza, nie da się rozpatrywać w izolacji, *łączą się one z epoką, mają wspólne źródła, pozostają więc w specyficznych relacjach*. Wskazanie owych źródeł i omówienie takich właśnie relacji tworzy trzon prezentowanego tomu. Warto zaznaczyć, że to ów pragmatyczny charakter książki jest jej niezwykle cennym atutem. Każdy z trzech rozdziałów zawiera bowiem rozważania teoretyczne i ich praktyczną egzemplifikację. Czytelnik zapozna się tu z zagadnieniami przekładu intersemiotycznego sztuk rozpatrywanych w kontekście problemów integracji kształcenia literackiego i kulturowego, wspólnie z autorem śledzi koligacje literatury z innymi dziedzinami sztuki w różnych okresach literackich. Równie interesująca okazuje się lektura tych fragmentów książki, które podejmują zagadnienia różnych form przenikania literatury i malarstwa, literatury i muzyki, wreszcie literatury i rzeźby. Przeprowadzone analizy porównawcze ukazujące sposoby wiązania podobnych dla plastyki (muzyki czy rzeźby) i literatury motywów czy tematów poza aspektem czysto pouczającym, nabierają

Henryk Kurczab



Pogranicza sztuk i konteksty literatury pięknej

wymiaru estetycznego, kształtują przecież także uczucia odbiorcy sztuki. Wiele miejsca poświęca także autor *Pogranicza sztuk i kontekstów literatury pięknej* roli ilustracji w odbiorze utworu literackiego. Ważne dla praktyki dydaktycznej jest zamieszczenie bibliografii ilustrowanych utworów uwzględniającej wszystkie etapy szkolnej edukacji.

W kontekście omawianych zagadnień oczywiste staje się skierowanie uwagi odbiorcy na powinowactwa literatury i filozofii, historii czy aksjologii. Tym zagadnieniem został poświęcony ostatni rozdział książki. Nawiązania do filozofii czy historii to podstawa dobrego omówienia tekstu literackiego, tak postępuje każdy ceniący się polonista. Wydawałoby się, że w tej materii autor nie jest w stanie wniesić wiele nowego. Tymczasem mamy tu błyskotliwie przeprowadzone wywody filozoficzne i ich trafną, choć czasami prowokującą do dyskusji, egzemplifikację na wybranych utworach literackich.

Rozprawy zebrane w prezentowanym tomie mają zatem charakter interdyscyplinarny, pokazują związki i zależności pomiędzy literaturą a muzyką, malarstwem, rzeźbą, architekturą. Mówią o kognacjach literatury i filozofii czy historii. Autor sięga po materiał empiryczny w czasy odległe, ale mówi także o współczesnych zjawiskach. Dzięki temu w jego książce scalają się z sobą elementy tych nauk i koncepcji estetycznych, które odnoszą się do odbioru różnorodnych tekstów kultury. Mimo że wiele z zamieszczonych tu prac znanych jest już dydaktykom, to całość prezentuje się nader zachęcająco i świeżo. „Scalone” w jednej książce rozważania nad przekładalnością dziedzin kultury w edukacji polonistycznej poparte ciekawymi rozwiązaniami dydaktycznymi mogą okazać się cennym kompendium dla współczesnego humanisty. ■

POETA KOLORU

TADEUSZ WIKTOR

Marek Pokrywka jest absolwentem Instytutu Wychowania Plastycznego w UMCS w Lublinie, który ukończył w 1983 r., broniąc dyplom z malarstwa w pracowni prof. Mariana Stelmasika. Ma za sobą również studia podyplomowe w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie w pracowni prof. Jerzego Skarżyńskiego studiował scenografię teatralną, filmową i telewizyjną. Od 1995 r. pracuje w Instytucie Wychowania Plastycznego WSP, dziś UR w Rzeszowie.

Na swym wystawowym konczie M. Pokrywka ma trzynaście pokazów indywidualnych i dziesięć wspólnych wystaw z grupą „Na Drabnie”, prócz tego ponad pięćdziesiąt razy brał udział w wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Okazjonalnie, ale z dużym powodzeniem, ilustruje tomiki poetyckie, a także projektuje okładki wydawnictw książkowych. Czyni to tym chętniej, że sam czuje się poetą koloru.

Owa poetyckość, jako główna cecha sztuki obrazu Pokrywki, ma zdecydowanie surrealistyczne konotacje. Mam tu na myśli tę odmianę akademicko rozumianego surrealizmu, którego Forma, wywołana z dziewiętnastowiecznego realizmu, narodziła się u początków XX w. i z różnym efektem jest uprawiana po dziś dzień. Otóż tę odmianę surrealizmu dziele, w daleko idącym uproszczeniu, na dwie zasadnicze kategorie: liryczno-metafizyczną i konceptualistyczno-materialistyczno-cybernetyczno-fantastyczno-katastroficzną-nihilistyczną. Muszę się jednak zastrzec, że podziału tego nie dokonuję z uwagi na rodzaj użytych środków wypowiedzi twórczej, albowiem tymi samymi środkami językowymi można wyrażać nie tylko podobne, ale i odmienne treści. Dlatego istotą przedstawionego podziału jest to, co różnicuje poszczególne utwory w sferach przestania.

Tworzywem artystycznym surrealistów pierwszej kategorii jest przestrzeń liryczna i przestrzeń oniryczna; obrazy obu tych przestrzeni warunkuje podświadomość.

Tworzywem artystycznym surrealistów drugiej kategorii jest przestrzeń konceptualnego gagu, destrukcji wartości naturalnych i kulturowych, sytuacyjnego absurdu, wszelkiego hor-

roru i cybernetycznej fantazji. Obrazy tego rodzaju przestrzeni warunkuje odhumanizowana wyobraźnia.

Surrealistami naturalnymi są na przykład Magritte, Klee, Miró, Arp, Ernst, Chirico czy Mikulski. Surrealistami drugiego typu — Dali, Duchamp, Topor czy Beksiński.

Na wskroś poetycka figuracja surrealistyczna Marka Pokrywki ma źródło w humanistycznej odmianie tego gatunku. Pozbawiona werystyczno-opisowych odniesień, uproszczona do znaku, mocno zgeometryzowana, wyłyta z liryki Miró, z metafizyki Klee, ze zmysłowości Mikulskiego, z pejzażowej figuracji Nowosielskiego, z folklorystycznej formy rzeszowianina Stanisława Kuci, z poetyckiego sposobu widzenia dziecka, a także z ludowego humoru Podkarpacia — z jednej strony rubasznego, z drugiej zaś marzycielskiego.

Struktura dzieł malarza jest nieodmiennie pejzażowa. Nawet gdy w kompozycjach nie pojawia się często stosowany podział horyzontalny, to jednak jego obrazy nadal są pejzażami, ale już nie ziemskimi, lecz kosmicznymi.

U Pokrywki kosmiczna może być łąka, a kosmos może być zwierzęcy. Magiczny ptak mieszka na księżycu, a niebiański kot przeskakuje z komina na chatę, z chaty na księżyc, zamieniając się w jego oko. Oko jest rybą, ryba planetą, planeta pępkiem świata. Oko jest waginą uzbrojoną w zęby i zwierzątkiem kosmicznym, które ucieka przed światem w czarną otchłań niebytu.

Oko — stały symbol Pokrywkowej figuracji — przyjmuje wszelkie możliwe postaci; jest wszędzie, podgląda wszystko, ocenia wszystko. Raz jest świetnie zamaskowane, raz bezwstydnie widoczne. Oko to lunaeta, przez którą podświadomość artysty podgląda świat, ocenia go, oswaja się z nim — i wchodzi tam, gdzie w codziennym życiu byłby się on nawet zaglądnać.

Oko jako słońce, oko jako księżyc, oko jako okno. Oko — zezowate, oko — jasnovidza, oko — czujności. Oko jako perła, oko jako łona. I tak bez końca można by mnożyć symbole formy wszechwidzącego, wszechobecnego oka w pracach Pokrywki, który temu czujnemu instrumentarium poznania raz

przypisuje ziemskie, raz boskie funkcje. Oko ziemskie to Obserwujący Podmiot, oko boskie to Oko Opatrzności.

Innym ważnym symbolem tej figuracji jest ryba. Ryba jest stałym atrybutem wielu mitów o narodzinach życia. W mitologii malarzkiej Pokrywki znajdujemy jej wszelkie możliwe wcielenia: od płatki po ogromnego wielorybo-rekina. Raz jest komiczna, raz groźna. Ryba płodności, ryba tajemniczości, ryba mroczności. Ryba jako Zbawiciel i ryba jako Oskarżyciel. Zdarza się, że jest chwytana i zjadana, zdarza się, że sama łapie i pożera. W swej malarzkiej kosmo-mitologii twórca raz się kreuje na biblijnego Tobiasza, raz na biblijnego Jonasza. W jego malarstwie po wielokroć ziszcza się alegoria, że „Duże ryby zjadają małe”. Ale przewrotny, humorem podszyty poeta sprawia również, że i małe ryby zjadają duże. W ogóle, cała malarska alegoryka tej figuracji jest przesiąknięta paradoksem i przekorą.

I wreszcie, główny symbol rzeszowskiego malarza-poety: kolor czerni. Czerni jako ocean, jako noc, jako kosmos, jako otchłań, jako bezkres i jako symbol potencjalności: oto różne w tym malarstwie wcielenia wielkiej tajemnicy, jaką jest Podświadomość. Bezbrzeżny, bezkresny, bez-denny byt, pro-chaos, noc-nocy. Wszechobecne u Pokrywki czarne przestrzenie, najczęściej płaskie, stanowią kompozytorsko-poetyckie tło dla wielobarwnych figur-
 terów jego liryki. Radykalne spolkania światu z nocą, życia z martwością, czy też przebijanie się polichromatycznych pieśni poprzez skałę z czerni, w świetle słońca, dla słońca — w imię Wolności. Czerni jak wieczna NOC. Jak mówi Pokrywka, „obraz ma być nocą i snem”, bo „noc pozwala marzyć”, a „czerni daje możliwość skupienia”.

Poetycki świat i jego przestrzenne wymiary na płótnach artysty są otoczone przez ocean nieświadomości, a bezkresna czerni stanowi jej malarską i symboliczną wizualizację. Twórcy jest w tym bezkresie dobrze i po malarsku fotogenicznie. Śpiew tęczy na nieograniczonym tle czarnej ściany jest bardziej widoczny niż sama ściana. Pokrywka, zanurzony w czerni, niczym pływak w morzu, fascynuje się tymi kolorami życia, które jest mu dane dostrzegać z pozycji pływaka. Wie, że poza horyzont bezkresu jego wzrok się nie przebieje, więc raduje się tym, co ma w zasięgu swej wyobraźni lirycznej. I tą na poły oniryczną, na poły realną, na poły abstrakcyjną figuracją chce wprowadzić widza w „wolne przestrzenie” malarskiego poezjowania, gdyż, jak sam to określa, „poetyckość

WYSTAWA „POD PSEM (I KOTEM)”

KRYSTYNA WALC
MARTA POLAŃSKA

Jak głosi tradycja, w Wigilię wszystkie zwierzęta mówią ludzkim głosem. Dlatego w okresie przedświątecznym na parterze budynku E pojawiła się wystawa poświęcona naszym czworonożnym przyjaciołom.

A tak poważnie — głównym celem zorganizowania wystawy była zbiórka pieniędzy na budowę nowego schroniska dla zwierząt w Załężu. Z tego powodu w jej centrum stanęła makietka przyszłego obiektu, a obok niej — puszka na datki. Pokazano również kopie dokumentów obrazujących starania o schronisko, wycinki z prasy, a także rysunki dzieci. Autorka jednego z nich wkomponowała w swoją pracę apel: „zamiast lizaka daj grosik dla psiaka”. Studenci raczej w lizakach nie gustują, więc przyjęliśmy inny przelicznik i prosimy o złotówkę. Mimo przerwy świątecznej w puszcze znalazło się do tej pory ponad 200 złotych.

Nie sposób, rzecz jasna, pomieścić w kilku gablotach wszystkiego, co ma związek z towarzyszącym człowiekowi od tysiącleci zwierzęciem. O tym, jak bardzo jest ono zadomowione w naszym życiu, świadczy chociażby jego obecność... w języku, w przysłowiach i powiedzeniach. Na wystawie pokazano m. in. książki i czasopisma dotyczące psów, ze zbiorów bibliotecznych oraz prywatnych księgozbiorów. Obok pięknych albu-

mów psich ras prezentujemy katalogi z wystaw oraz poradniki związane z hodowlą i tresurą. Z tych ostatnich można się np. dowiedzieć, jak odczytać szczeniaka gryzienia wszystkiego, co znajdzie się w zasięgu jego pyska. Publikacje ukazują psa nie tylko jako miłą „maskotkę” — przypominając także o psach służących człowiekowi w różnych dziedzinach życia. Pięknie napisali o tym autorzy „Słowa na Świątowy Tydzień Zwierząt”: *pomyślmy więc z wdzięcznością — o tych wszystkich zwierzętach: ratownikach górskich, przewodnikach ociemniałych, cyrkowych „aktorach”, o tych, co przemierzają w zaprzęgach podbiegunowe śniegi, o podwórkowych „Burkach”, których wesoły ogon wita nas najprzyjaźniej na świecie. Swą działalność zareklamowało Stowarzyszenie Cywilnych Zespołów Ratowniczych z Psami „STORAT”, mające swój oddział w Rzeszowie.*

Znalazł też swoje miejsce na wystawie dział „psy literackie” — mówiący o psach, które stały się bohaterami powieści. Wspomniane zostały niektóre z nich: Puc i Bursztyn, Bari, Lassie, Lampa, który jeździł koleją, czy wreszcie najpopularniejsze chyba polskie „literackie” psy — Saba i Szarik. Opowieści o ich losach towarzyszyły dorastaniu wielu z nas.

Osobną część wystawy została poświęcona „zwierzakom uniwersyteckim”. W dwóch gablotach przedstawiono fotografie

ulubieńców naszych pracowników. Ta część właśnie ma najciekawszą historię. Najpierw zaapelowano o zdjęcia psów. Otrzymało się jednak, że „o swoje” upomnieli się też miłośnicy kotów. Tak więc, wbrew stereotypowym opiniom o złych stosunkach między tymi gatunkami „psy zaprosiły koty” do wspólnych starania o schronisko dla bezdomnych kolegów. W pewnym momencie zdawało się, że wystawa nigdy nie zostanie ukończona. Pracownicy Uniwersytetu, kiedy dowiedzieli się od kolegów, że można pokazać swojego pupila, przynosili coraz to nowe zdjęcia. Organizatorzy wystawy zostali „zarzuceni” fotkami. I tak powstała przepiękna galeria różnych psich i kocich piękności, małych i dużych, rasowych i „mniej rasowych”, a wszystkich bardzo miłych sercu swoich właścicieli. Oprócz artystycznych portretów, otrzymaliśmy zdjęcia, na których zwierzęta towarzyszą swoim panom i paniom w ich zainteresowaniach. Są na nich psy podczas pływania i wspinaczki górskiej, kotka na szczycie półki z książkami i wynurzająca się pomiędzy płyt, inna pozująca jako element „martwej natury z żywym kotem”. Osobna grupa to zdjęcia ciekawe i zabawne. Zwierzęta pozują w przebraniach, pies robi „stojkę z ogonem w górę” (podobno sam się tego nauczył), na kotkę z kociętami spogląda „portret przodka” — poduszka z tygrysem. Wkradł się także element „niepedagogiczny”. Wbrew zaleceniom poważnych autorów podręczników tresury, nakazujących omijanie przez psy łóżek i kanap — są to na prezentowanych fotografiach dość popularne meble. Ale może pozwolmy treserom zrywać się do woli —

Z GALERII UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO

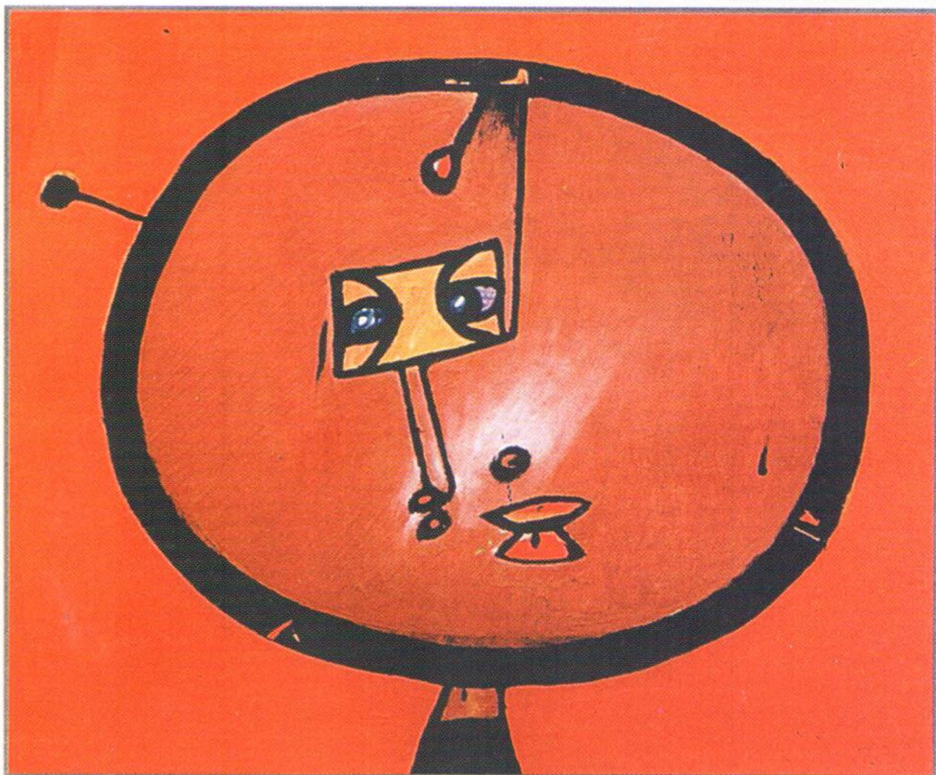
Marek Wiktor POKRYWKA – rzeszowianin urodzony w 1956 r. Ma w dorobku 12 kameralnych wystaw indywidualnych (m.in. Lublin, Rzeszów, Krasno, Jarosław, Debica) i udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych środowiskowych i ogólnopolskich. Członek grupy twórczej „Na Drabinie”; udział we wszystkich wystawach tej grupy (m.in. Rzeszów, Kraków, Warszawa, Tarnów, Krasno, Przemysł). Laureat nagród na wystawach ogólnopolskich i regionalnych. Stypendysta Ministra Kultury i Sztuki (1986/87). Uprawia malarstwo i rysunek. Autor scenografii dla Teatru Lalki i Aktora Kacperek i Sceny Propozycji przy Estradzie Rzeszowskiej. Współpracuje z „Frazą”, opracowuje zbiory poetyckie. Jest asystentem w pracowni malarstwa prof. Stanisława Białogłowicza w Instytucie Sztuk Pięknych UR.

to cecha kajarząca się z dostarczeniem piękna i wzruszeń, przenikająca w głąb człowieka, aż do pewnego rodzaju upojenia”.

Jak już wspomniałem, symbole-objekty Pokrywkowej poezji mają tajemniczą moc przeistaczania się w inne byty. Gwiazda może się tu zamienić w ptaka, ptak w rybę, ryba w planetę, planeta w głowę stracho-luda, a ten w anioła. Ów transformacyjny krąg, jego obieg, jest w ciągłym ruchu – jakby wiecznie trwał. Podobnie ma się rzecz z poszczególnymi kadrami-objektami. Granice płótna nie oznaczają granic transformacyjnego życia obrazu. Owo życie przechodzi z jednego kadru w drugi, niczym sceny w filmie animowanym, tyle tylko, że u Pokrywki „taśma filmowa” nie jest liniowa, lecz wszechkierunkowa. Dlatego jego obrazy można ze sobą zestawiać w różnorakie układy, a każdy z nich zawsze będzie interesujący, malarsko przekonujący. A zatem konstelacyjny charakter Formy tej sztuki cechuje nie tylko pojedyncze obrazy, lecz i całe ich galaktyczne gromady. Przywołując twórczość Lutosławskiego, można by powiedzieć, że pod muzycznym względem tego typu komponowanie nosi cechy aleatoryzmu kontrolowanego.

„Gdzie woda czysta, a trawa zielona”, „Tajemnica ziemi”, „Sen ptaka”, „A statek płynie”, „Autobus z Wydrza o 6⁴⁰ rano”, „Sen przy otwartym oknie”, „Eratyk soliński”, „Tajemnica rzeki”, „Samotność przewróconej choinki”, „Samotny dom”, „Sen Bartoza”: to tylko niektóre tytuły malarskich prac artysty. Wedle ich autora, mają one stanowić „dopowiedzenie” obrazów i niejako „zmiekkczają samą pracę”. Zarówno obraz, jak i jego tytuł, są przez twórcę traktowane „jak kartka z pamiętnika”.

Istotnie, malarskie i rysunkowe zapisy życia Pokrywki to nic innego, jak osobliwy, nie kończący się pamiętnik. Artysta prowadzi go dwutorowo: w rysunku i w malarstwie olejnym. Zanim jego

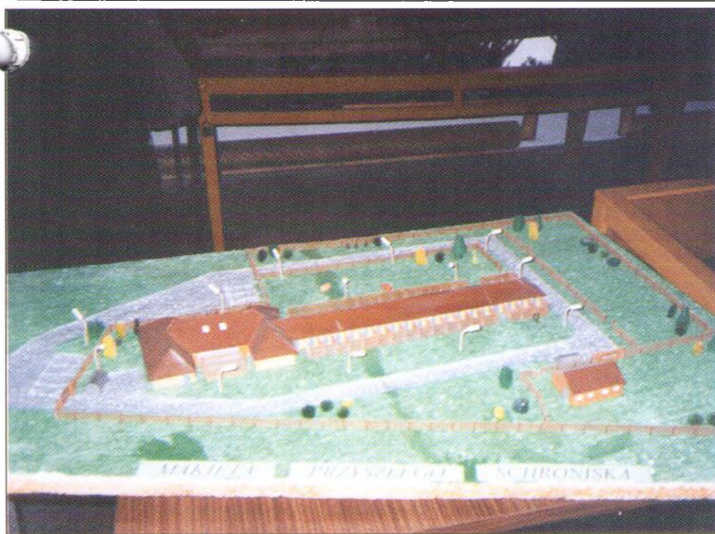


obrazy zakwitną żywym kolorem na tle czerni, najpierw są rysowane. Swe najlepsze rysunki nakleja na duże kartony, bez specjalnej dbałości o kolejność tematyczną czy chronologiczną. Jedną z ekspozycji tych rysunków nazwał kiedyś: „Zatrzymać w sobie migotliwy czas”. W ten bowiem sposób Pokrywka kronikuje swój czas wewnętrzny, jego poszczególne stadia duchowe; w tym osobistym dzienniku umieszcza zdjęcia, projekty, pomysły, szkice koncepcyjne, tajemnicze wyznania i codzienne dysputy z bliźnimi. Obrazy olejne są wyselekcjonowanymi spośród tych zapisów kompozycjami, przebranymi w malarski strój, który jest bajecznie kolorowy, bezbłędnie utracony pod muzycznym względem.

Struktura surrealistycznej figuracji Marka Pokrywki jest typowo abstrakcyjna. Jej uproszczony, wręcz dziecięcy mimetyzm jest pro-

sty, szczerzy, urakliwie magiczny. Artysta następująco podsumowuje rozważania na temat swej twórczości malarskiej: „Tak jak marzenie może być mgliste i nie zawsze możliwe do zrealizowania, tak też dla sztuki istotna jest pewna rzeczywistość nieskończona, niedopełniona, którą nieustannie realizuję w swoich pracach”.

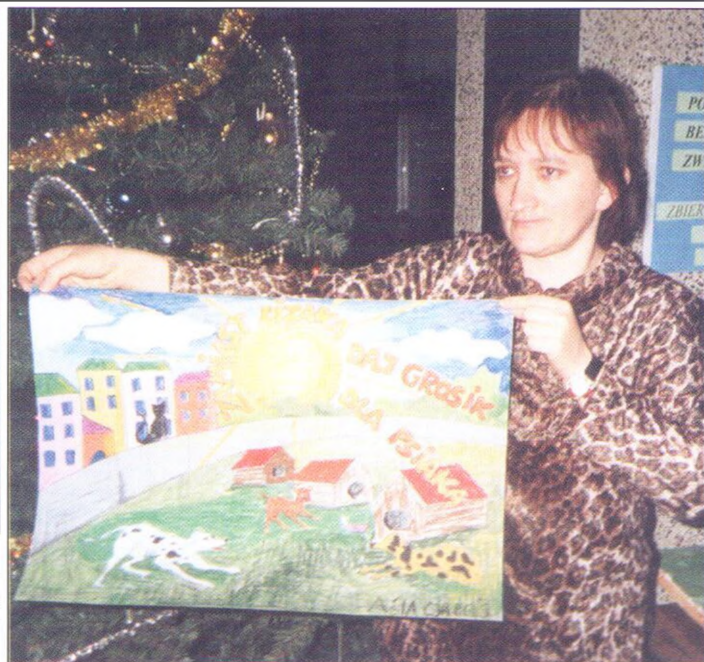
Rzeszowski baśnia-malarz – Marek Pokrywka – z pozoru naiwny, z pozoru zagubiony, z pozoru nieśmiały, w poetyckich przestrzeniach swych obrazów jest po malarsku bahaterski: maluje, co chce i jak chce, a jego kompozytorski czyn jest stylistycznie spójny, treściwo bogaty, poetycko fascynujący, jak każda heroicznymi i bezwzględnie wypowiadano szczerą, która bezpiecznie dryfuje po oceanie Prawdy.



wszak takie zdjęcie świadczy o „zadomowieniu” modelu. Za wieloma fotkami kryją się zapewne ciekawe historie. Jeden ze zwierzątek – pies łątek – miał bardzo smutny życiorys, bo porzucony przez właścicieli znalazł się w schronisku. Stamtąd trafił do obecnych państwa, w których jest teraz „oczekiem w głowie”. Być może sympatyczny łątek przekona kogoś, kto od dawna myśli o psie lub kocie, by właśnie wśród bezdomnych zwierząt poszukać sobie przyjaciela.

Powyżej makieta przyszłego schroniska, po prawej stronie K. Walc demonstruje plakat, o którym piszemy w artykule.

Wystawa jeszcze przed ukończeniem cieszyła się sporą popularnością. Nawet nauczyciele rzeszowskich szkół przychodzili tu ze swoimi klasami.



Mgr K. Walc i mgr M. Polańska są pracownikami Biblioteki Głównej UR i współorganizatorkami wystawy.

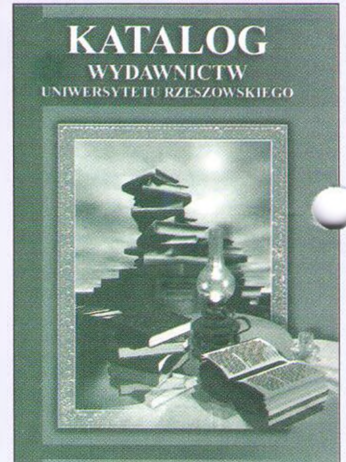
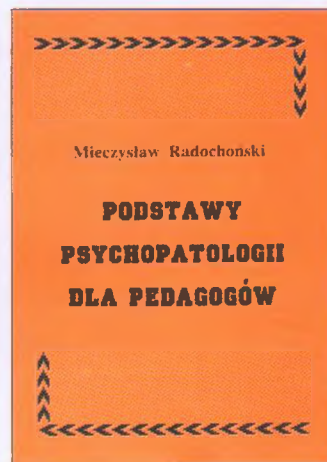
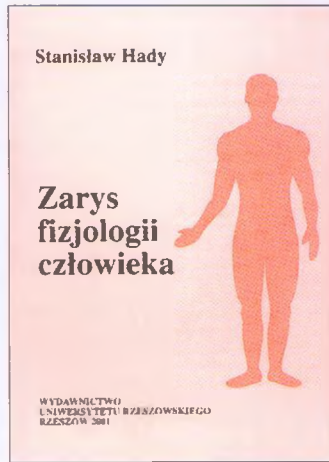
WYDAWNICTWO UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO

ul. M. Ćwiklińskiej 2, 35-610 Rzeszów, skr. poczt. 155, tel. (017) 857 42 55, faks (017) 852 20 44
e-mail: wydaw@univ.rzeszow.pl, <http://www.univ.rzeszow.pl>

WYDAWNICTWO UR w listopadzie 2001 zmieniło swoją siedzibę. Zapraszamy do dworku w dzielnicy Zalesie. Szczegółowe dane adresowe podajemy powyżej. W roku 2001 wydaliśmy 57 tytułów, w tym 8 skryptów, 4 Zeszyty Naukowe, kilka wznowień i dodruków. Zachęcamy do przejrzania naszych nowości. **NASZE KSIĄŻKI MOŻNA NABYĆ** w Rzeszowie w budynku E, al. Rejtana 16, w Księgarni Akademickiej LIBRA, al. Rejtana 16C, ul. Jagiellońska 14, w księgarniach DOMU KSIĄŻKI przy ul. Kościuszki 3, Hetmańskiej 23 i Gałęzowskiego 6, w punktach sprzedaży na wszystkich wydziałach i w domach stu-

denckich, księgarniach ORPAN-u oraz w wybranych księgarniach na terenie całego kraju. Aktualnych informacji o naszej ofercie udzielamy telefonicznie: tel. (017) 862 56 28 i 857 42 55. Przyjmujemy zamówienia faksem, pocztą elektroniczną i przez Internet. Prowadzimy sprzedaż wysyłkową. Przy większych zamówieniach udzielamy rabatów. Z pełną ofertą wydawniczą i adresami księgarń, z którymi współpracujemy, można zapoznać się w Internecie oraz w wydawanym co pół roku „Katalogu”, który zainteresowanym odbiorcom wysyłamy na życzenie bezpłatnie.

NOWOŚCI WYDAWNICZE



Inne **konta** idą do **kąta**.

Może wszystko, przynajmniej jeśli chodzi o finanse – w każdej chwili wypłacić gotówkę, dokonać przelewu lub złożyć lokatę. A to dlatego, że otworzył **Ekstrakonto Student**. Ma swobodę, stały dostęp do konta i wygodę. Szybkość i wolność. I nie traci czasu w banku – ma tyle innych rzeczy do zaliczenia. A jaka z tego nauka?

Nie ma pytań. Jest Kredyt Bank.*

Kredyt Bank S.A. | Oddział w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 38,
35-068 Rzeszów, tel. (0-17) 85 03 110, fax (0-17) 85 03 150
• Filia nr 1 w Rzeszowie, ul. Chopina 30, 35-959 Rzeszów,
tel. (0-17) 862 53 26 • Filia nr 2 w Dębicy, ul. Transportowców 14,
39-200 Dębica, tel. (0-14) 681 46 46

KREDYT BANK
Tak blisko. Tak wszystko.

*Kompleksowe badania przeprowadzone przez ówczesną instytucję badawczą CSOB i IOS AND QUANT GROUP potwierdziły, że ponad 80% Klientów jest zadowolonych z usług Kredyt Banku S.A.

www.kredybank.pl

infolinia: 0 801 360 360
opłata jak za połączenie lokalne